

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Nr 274 (2945)
KRAKÓW
Sobota i niedziela
16. I 17. XI. 1957
Wyd. A
Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Po pierwszym występie „Bieriozki“ Piękne tańce rosyjskich dziewcząt

Dnia 15 listopada br. odbył się wieczorem pierwszy z trzech zapowiadanych w Krakowie występów radzieckiego zespołu tańca „Bieriozka”. Hala „Wisły” wypełniła się tłumami publiczności, która po skończonym spektaklu zgotowała artystom radzieckim serdeczną owację.

„Bieriozka” jest zespołem, który zajmuje się wyłącznie opracowywaniem tańców kobiecych. Szczególnym powodzeniem cieszyły się tańce: podmoskiewska polka „Sudaruszka”, no i oczywiście tańce kozackie. Nadzieja Nadieżdina powodziła w rozmowie z dziennikarzami po przyjeździe do Krakowa, iż pragnieniem zespołu i jej, jako kierownika artystycznego jest pełne ukazanie liryzmu dziewczyny rosyjskiej. Trzeba przyznać, że owo gorące pragnienie zespół „Bieriozki” zrealizował w pełni. Piękne korowody tańeczne, tańce zespołowe: przesłaczny

TAK TAŃCZY „BIERIOZKA“



Brawura, temperament i wysoki artystyzm.

Mała energetyka — dużym kopciuszkiem

Dane Towarzystwa Naukowego Technicznych wskazały, że wieloletnia ścieżka rozwoju tzw. małej energetyki.

Oto np. w woj. krakowskim można by zbudować wiele małych siłowni na ok. 80 górskich potokach i rzekach. Siłownie te dałyby światło nawet najbardziej odległym przesyłowcom oddalonym wsiom.

Siłownie można by również budować przy młynach gospodarczych. Koszty takiego urządzenia są niewielkie, zaś korzyść — to tani światło dla jednej lub nawet kilku gospodarstw.

Ostatnio dzięki propagandowej działalności krakowskiego towarzystwa naukowego zainteresowanie chłopów „małą energetyką” stale wzrasta. Dowodem tego są liczne li-

Tropy prowadzą do kilku miast

„Centrala” handlarzy samochodami mieściła się u stóp Wawelu

(Inf. wł.). Funkcjonariusze Komendy Miasta MO w Krakowie natrafili na tropy wielkiej afery samochodowej. Dochodzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze zakończone i dlatego nie możemy ujawnić jej wszystkich szczegółów. Na razie podajemy więc tylko kilka wstępnych informacji.

Podczas wizyty reportera „Gazety” w Komendzie pokazano mu plik zdjęć, sterty akt, maszynopisów z przesłuchanych świadków, zeznania arestowanych, sprawozdania z wizji lokalnych, akty kupna i sprzedaży samochodów oraz tablice rejestracyjne samochodów, które będące przedmiotem zakrojonego na szeroką skalę handlu — wędrowały po całej Polsce.

Transakcje samochodowe były przeprowadzane przez całą grupę ludzi zamieszkałych w Krakowie, którzy byli ze sobą ściśle powiązani. Teren Krakowa i naszego województwa okazały się zbyt małe dla handlu nowymi samochodami produkcyjnymi z importu i handlarze tak długo rozszerzali swoją sieć, aż objęli nią teren niemal całej Polski. W kilku większych miastach szajka posiadała swoich „przedstawicieli” oraz pośredników, którzy pobierali „faktorne” od handlarzy i ich klientów. Z szajki były również w kontakcie osoby, które oddawały kapitały za odpowiednim procentem.

Zarobki handlarzy samochodowych sięgały setek tysięcy złotych. W aktach sprawy odnotowane są wypadki, gdzie za odstąpienie talonu na samochód — handlarz pobrał 70 tysięcy złotych od swego „kolegi po fachu”, który na tym interesie zdołał jeszcze zarobić około 170 tysięcy złotych. W aktach znajdują się również takie fakty jak przechodzenie samochodów przez ręce 15 właścicieli. Np. samochód

zakupiony na Śląsku został sprzedany w Krakowie, a niebawem ten sam samochód odprzedano na Śląsku skąd znów znalazł się w rękach kilku dalszych właścicieli w Krakowie, aby w końcu zawędrować do Warszawy.

Wreszcie bomba pękła. Nastąpił arestowanie handlarzy w Krakowie i... niestety dochodzenia nie pozwalają jeszcze na ujawnienie wszystkich faktów.

W Krakowie został arestowany m. in. „szef” handlarzy Józef Szumiński, zatrzymany u siebie w domu przy ul. Zamkowej 20 oraz główny finansista samochodziarstwa — Kazimierz Wojtala, u którego w domu przy ul. Długiej 59 także była przeprowadzana rewizja. Warto jeszcze dodać, że Szumiński jest z zawodu fryzjerem, szoferem, a ostatnio pracował w „Bipros-Stal” w Krakowie, w charakterze projektanta. Natomiast Wojtala również fryzjer z zawodu — pracował w charakterze starszego ekonomisty w ZBM Nowa Huta i... nie lubiał interesów, jeżeli zarobek nie wynosił około 100 tysięcy złotych.

Dochodzenia objęły szeroki krąg osób, z których część została arestowana na polecenie Prokuratury. Przesłuchano już także wielu świadków, którzy na ogół obiektywnie naświetlają kulisy afery samochodowej. Po zakończeniu dochodzeń — opinii publicznej zostaną udostępnione dalsze szczegóły tej sprawy wykrytej dzięki ofiarnej pracy funkcjonariuszy krakowskiej Milicji.

Dalsze rozszerzenie współpracy przemysłów chemicznych Polski i NRD

WARSAWA (PAP). Od 5 bm. bawiła w Polsce na zaproszenie ministra przemysłu chemicznego 7 osobowa delegacja przedstawicieli i specjalistów przemysłu chemicznego NRD z sekretarzem stanu ministrowa Hansem Adlerem na czele.

Delegacja chemików NRD została poinformowana o obecnym stanie przemysłu chemicznego w Polsce i perspektywach rozwojowych polskiej chemii. Goście niemieccy zwiedzieli 5 zakładów, a m. in. Gorzów, Kędzierzyn i Oświęcim oraz Instytut chemiczny.

W wyniku rozmów, które przeprowadzone zostały w serdecznej atmosferze, obie strony uznały za

celowe dalsze rozszerzenie współpracy przemysłów chemicznych Polski i NRD.

W podpisanych na zakończenie rozmów wspólnym komunikacie czołowe miejsce zajmują zagadnienia związane ze współpracą w zakresie surowcowym. Tak np. zaproponowano w oparciu o pomoc naszego kraju zwiększenie produkcji soli potasowych w NRD. Jak wiadomo, nawozy potasowe w całości sprowadzamy z NRD.

Nasz przemysł chemiczny, w oparciu o pomoc udzieloną przez NRD, zwiększyby wytwórczość produktów węglowodórnych oraz podsiłoby wydobyć i przerobić fosforytów — podstawowego surowca do produkcji nawozów fosforowych.

Przez tym strona niemiecka wyraziła życzenie przekazania nam kilku dokumentacji technicznych, m. in. do produkcji kwasu azotowego i rozkładu gazu ziemnego. Strona polska wyraziła życzenie uzyskania z NRD dokumentacji na budowę instalacji do produkcji nowego tworzywa sztucznego, tzw. polioctanu winylu oraz półproduktu do otrzymywania włókien syntetycznych włośnopodobnych.

Już nadchodzi sprzęt dla kombinatu siarkowego z CSR

(AR) Umowa w sprawie udzielenia Polsce przez rząd Czechosłowacji pewnych kredytów na budowę kombinatu siarkowego w rejonie Tarobrzegu wchodzi już w stadium realizacji. Na teren doświadczalnej kopalni siarki w Piaseczku nadchodzi już pierwsze dostawy maszyn i sprzętu z CSR. Dotychczas otrzymano 10 samochodów-wywozów marki „Skoda” o nośności 8 ton przeznaczonych do transportu rud siarkowej, 2 samochody do zbierania nadkładu ziemi w kopalni odkrywkowej i walec do budowy dróg. Jeszcze w tym miesiącu nadejdzie maszyna flotacyjna oraz duża łańcuchowa „Tatra 111” do przewozu ciężkiego sprzętu.

Folcy specjaliści wyjadą wkrótce do Czechosłowacji w sprawie zakupu nowoczesnych koparek dla kombinatu siarkowego. Przewiduje się, że w pierwszym rzucie zakupimy dwie maszyny, z których każda będzie miała zdolność wydobywania 1000 m³ na godzinę i wagę własną 1200 ton. Koszt jednej takiej maszyny wyniesie 5 mln rubli, czas niezbędny dla jej wytworzenia oblicza się na 15 — 18 miesięcy, a montaż potrwa około pół roku. Można sądzić, że te koparki-giganty rozpoczną prace w naszych kopalniach siarki na początku 1960 roku.

Wiele korzyści daje naszemu przemysłu chemicznemu czechosłowacka pomoc naukowo-techniczna. I tak np. na podstawie materiałów uzyskanych w czechosłowackich fabrykach mgr Janczyński z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu przeprowadził szereg doświadczeń nad wykonaniem katalizatorów do produkcji butanolu. Polski katalizator okazał się lepszy od czechosłowackiego; przewyższa on również francuski, który dotychczas importowaliśmy. Zrezygnowanie z importu katalizatora francuskiego pozwoliłoby zaoszczędzić jednorazowo 22 mln franków w dewizach.

Wielka szansa Kołobrzegu

Duże uzdrowsko, poważny port rybacki

KOŁOBRZEŻ (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał 13 bm. uchwałę o odbudowie Kołobrzegu w latach 1958—1960, która kładzie nacisk na wykorzystanie włościwość leczniczych i uzdrowskich tego miasta oraz rozbudowę portu rybackiego.

Kołobrzeg, jedno z największych miast portowych położonych na naszym Wybrzeżu, bardzo zniszczony w okresie działań wojennych, nie mógł aż do czasu, aż dotychczas z gruzów, chociaż w ciągu ubiegłych lat powstało wiele projektów jego odbudowy, a szczególnie restauracji uzdrowskiej. Ze względu na małe zainteresowanie władz centralnych, projekty te pozostały na papierze. Dziś Kołobrzeg ma tylko 11 tys. mieszkańców, port przeladuje za ledwie 8 tys. ton towarów rocznie, a w uzdrowsko znajdują się 200 miejsc przeznaczonych dla dzieci.

Bogatstwa mineralne Kołobrzegu wskazują, że może tu powstać uzdrowsko co najmniej dorównujące Cierchocinkowi czy Polczyńowi-Zdrój. 28 źródeł o niespotykanej w kraju zawartości soli kamiennych jest wykorzystanych w minimalnym stopniu, a co minutę spływa do morza

Oprócz tego polscy chemicy mają odbyć w zakładach chemicznych NRD praktykę w zakresie wytworzenia tzw. lateksu (mleczka kauczukowego) melaminy, bezwodnika kwasu ftalowego i innych.

Nareszcie!

Prawie wszystkie towary spożywcze będą sprzedawane w przyszłym roku w gotowych opakowaniach

WARSAWA (PAP). Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podjęło w piątek 15 bm. decyzję o znacznym rozszerzeniu sprzedaży paczkowanych towarów spożywczych. Wreszcie od przyszłego roku takie artykuły jak mąka, kasza itp. będą sprzedawane wyłącznie w gotowych opakowaniach.

Zwiększy się także ilość paczkowanego cukru i ryżu. Wszystkie te towary będą sprzedawane w porcjach 1/2, 1 i 2 kilogramowych.

Handel dąży do wprowadzenia w sprzedaży smalcu prasowanego i pakowanego w kostkach, o wadze 1/4 i 1/2 kg. Masło ukazuje się w sprzedaży w porcjach po 1/8 kg — wygodniejszej dla klientów. Stopniowo będą też zamieniane na woreczki z polistyrenu kartonowe pudełka, stosowane do paczkowania np. kawy. Przewiduje się wprowadzenie opakowań z parafinowanego papieru do śmietanki, śmietany, a nawet mleka.

Wprowadzona zostanie na rynek większa ilość towarów w tzw. opakowaniach trwałych — w estetycznych metalowych puszkach oraz pudełkach z tworzyw sztucznych, które mogą być później używane w gospodarstwie domowym. W takiej postaci sprzedawane byłyby przede wszystkim towary kolonialne — importowane, jak herbata, pieprz, kakao itp.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ustaliło, że najracjonalniejsze jest paczkowanie towarów bezpośrednio w zakładach przemysłowych i w hurtowniach, ponieważ ułatwia to transport i pozwala na uzyskanie oszczędności na tzw. ubytkach naturalnych w handlu detalicznym.

Większa ilość towarów paczkowanych ułatwi ich sprzedaż i przyczyni się do szybszego obsługi klientów, a także uchroni ich przed nadużyciami na wadze.

SPORT • SPORT • SPORT

Kiedy piłkarze wyjadą do Lipska?

W piątek w godzinach rannych 15 piłkarzy powołanych do kadry przybyło do ośrodka sportowego na terenie wrocławskiego stadionu olimpijskiego. Tutaj w ciągu kilku najbliższych dni zespół nasz będzie przygotowywał się do decydującego meczu z Związkiem Radzieckim. Przygotowaniami kierują trenerzy Forjś

Wisła przegrywa z Polonią W-wa

W piątek rozegrane zostało w Krakowie spotkanie w lidze koszykarskiej kobiet, Wisła — Polonia W-wa. Mecz przyniósł zwycięstwo Polonii 40:37 (17:15). Spotkanie stało na słabym poziomie. Zwycięstwo Polonii zasłużone.

W przyszłym roku pierwsze polskie furgony elektryczne

RZESZÓW. — Grupa inżynierów biura konstrukcyjnego Zakładu Mechanicznego Huty „Stalowa Wola” przystąpiła w ostatnich dniach do budowy prototypu nie produkowanego dotychczas w kraju furgonu elektrycznego „Stal 158”, przeznaczonego dla potrzeb poczty, handlu mlejskiego itp.

Furgon długości ok. 4 m, szerokości 1,5 m i wysokości ponad 2 m na pneumatycznym ogumieniu wysokociśnieniowym, przypominający swą sylwetką popularny samochód ciężarowy „Star 20” wyposażony będzie w silnik akumulatorowy, dzięki któremu osiągnie on szybkość ok. 30 km na godzinę przy nośności ok. 1000 kg. Dzięki dużej powierzchni ładowania, znajdzie on szerokie zastosowanie, szczególnie w handlu mlejskim i poczcie, przy przewożeniu lekkich i objętościowo dużych przedmiotów, jak paczki, listy, role papierowe itp.

Jak przewiduje się — budowa prototypu zostanie zakończona za kilka miesięcy, a w połowie 1958 r. po przeprowadzeniu prób — w razie pomyślnego ich wyniku — huta „Stalowa Wola” przystąpi do seryjnej produkcji furgonu elektrycznego „Stal 158”.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Paryżu

WARSAWA. — Do Paryża wystawne zostały ekspozycja na organizowaną tam — na zaproszenie tamtejszego muzeum sztuki dekoracyjnej — J. Cassou wystawę polskiej sztuki ludowej. Na całość wystawy, której otwarcie nastąpi w grudniu br. złożą się rzeźby, obrządy (głównie na szkie) oraz ceramika i tkaniny ludowe. W tych dniach udaje się do Paryża komisarz wystawy — prof. K. Piłowski.

Z Francji wystawa zostanie prawdopodobnie przewieziona do innych krajów.

Dziś 6 stron

KRÓTKO z kraju

„Pigulki dla Aurelii“

KIELCE. Wielkie zdziwienie wśród mieszkańców Kielce wywołało pojawienie się na ulicach miasta i dworców kolejowym grup żołnierzy dawnego Wehrmachtu i policji niemieckiej. Okazało się, że są to aktorzy zespołu „Rytm” z Warszawy, którzy nakręcają w Kielcach film pt. „Pigulki dla Aurelii” według scenariusza Seibor-Rybskiego.

Akcja filmu toczy się w okresie okupacji na trasie Warszawa-Radom-Kielce-Kraków. Bohaterami są polscy partyzanci, którzy prowadzą nielegalną walkę z wrogiem. W roli głównej występuje Barbara Modelska.

Węgorze z Francji w mazurskich jeziorach

OLSZTYN. Użytkownicy wód woj. olsztyńskiego — gospodarstwa państwowe oraz Polski Związek Wędkarski, wpuścili w br. do jezior i rzek ok. 77 milionów sztuk młodego narybku.

Rybackie zespoły PGR wpuściły ponadto do swoich jezior ok. 3.600 tys. młodek węgorzy, które zakupione zostały we Francji. Węgorz musi przebywać w wodzie najmniej 7 lat, aby stał się pełnowartościową rybą.

Nowoty polski tankowiec „Pieniny“ wyruszył w pierwszy rejs

Wczoraj późnym wieczorem z gdańskiego portu wyruszył w swój pierwszy rejs nowy statek Polskiej Floty Handlowej — tankowiec „Pieniny”. Mł. „Pieniny” zakupiony w Szwecji jest drugą co do wielkości jednostką naszej floty i posiada blisko 13 tys. DWT. Tankowce może przewozić w zbiornikach kilka gatunków paliw płynnych.

Mł. „Pieniny” został skierowany w kierunku Morza Śródziemnego. Statkiem dowodzi doświadczony kapitan — Witold Barański.

Już pięć kilometrów chodników w pierwszej polskiej kopalni cyny

WROCLAW. W dniu wczorajszym usypano 5 lat od chwili podjęcia budowy pierwszej polskiej kopalni cyny, w Gierczyńcu na Dolnym Śląsku. Długość przeciwnych chodników, wydrążonych sztychów i przygotowywanych urobisk, osiągnęła już tu imponującą cyfrę — 5 kilometrów.

Za 5 tygodni kopalnia cyny w Gierczyńcu podejmie normalne wydobywanie rudy.

Poznańscy harcerze założyli własną spółdzielnię pracy

POZNAŃ. Z inicjatywy III Międzietnickiej w Poznaniu powstała w tym mieście pierwsza harcerska spółdzielnia pracy. Zajmuje się ona wykonywaniem prac ręcznych, prowadzi sprzedaż oraz wypożyczanie sprzętu turystycznego i sportowego, skupuje początki świąteczne i zabawki choinkowe malowane przez uczniów liceum plastycznego.

Swę dochoły spółdzielnia harcerska przeznaczona będzie na akcję organizacji letnich obozów i wycieczek.

Pierwsze opady śnieżne na Lubelszczyźnie

LUBLIN. W nocy z 14 na 15 listopada, w okolicach Lublina, Chelma i Zamościa, spadł pierwszy śnieg.

Mimo utrzymującej się niskiej temperatury stacje meteorologiczne w woj. lubelskim nie rekorują dłuższego urwania się cienkiej pokrywy śnieżnej.

W przyszłym roku pierwsze polskie furgony elektryczne

RZESZÓW. — Grupa inżynierów biura konstrukcyjnego Zakładu Mechanicznego Huty „Stalowa Wola” przystąpiła w ostatnich dniach do budowy prototypu nie produkowanego dotychczas w kraju furgonu elektrycznego „Stal 158”, przeznaczonego dla potrzeb poczty, handlu mlejskiego itp.

Furgon długości ok. 4 m, szerokości 1,5 m i wysokości ponad 2 m na pneumatycznym ogumieniu wysokociśnieniowym, przypominający swą sylwetką popularny samochód ciężarowy „Star 20” wyposażony będzie w silnik akumulatorowy, dzięki któremu osiągnie on szybkość ok. 30 km na godzinę przy nośności ok. 1000 kg. Dzięki dużej powierzchni ładowania, znajdzie on szerokie zastosowanie, szczególnie w handlu mlejskim i poczcie, przy przewożeniu lekkich i objętościowo dużych przedmiotów, jak paczki, listy, role papierowe itp.

Jak przewiduje się — budowa prototypu zostanie zakończona za kilka miesięcy, a w połowie 1958 r. po przeprowadzeniu prób — w razie pomyślnego ich wyniku — huta „Stalowa Wola” przystąpi do seryjnej produkcji furgonu elektrycznego „Stal 158”.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Paryżu

WARSAWA. — Do Paryża wystawne zostały ekspozycja na organizowaną tam — na zaproszenie tamtejszego muzeum sztuki dekoracyjnej — J. Cassou wystawę polskiej sztuki ludowej. Na całość wystawy, której otwarcie nastąpi w grudniu br. złożą się rzeźby, obrządy (głównie na szkie) oraz ceramika i tkaniny ludowe. W tych dniach udaje się do Paryża komisarz wystawy — prof. K. Piłowski.

Z Francji wystawa zostanie prawdopodobnie przewieziona do innych krajów.

Po X Plenum KC

Komitety powiatowe opracowują kierunki działania

W Żywcu

W historii zebrań żywieckiej organizacji partyjnej było to bodajże jedno z pierwszych plenarnych posiedzeń KP, na które tak licznie przybyli towarzysze. Świadczy to dobitnie, że żywieccy towarzysze w pełni doceniają w obliczu dalszej pracy jak najdokładniejsze przestudiowanie dokumentów X Plenum i jego uchwały o weryfikacji członków partii.

Weryfikacja, oczyszczanie szeregów partyjnych! Aby partia była partią lenińską, aby ludzie posiadający legitymację partyjną nie byli tylko jej nosicielami, aby o każdym towarzyszu społeczeństwo — ta jego część, która czynnie pod kierownictwem partii wznosi sojcjalizm — mogło powiedzieć: Ten towarzysz jest prawdziwym komunistą, walczy o rozwój kraju o dobro jego mieszkańców. Tak akcję weryfikacyjną rozumieją żywieccy towarzysze.

Wiele trzechwyszych i rzeczowych wypowiedzi wyszło się w trakcie narady, „Musimy zrobić wszystko, aby na przeprowadzić weryfikację dla samej weryfikacji” — mówił tow. Adamiec. „Nie chodzi bynajmniej o usunięcie z partii zaplanowanej ilości ludzi, ale...”

To „ale” równażą się temu, że ma to być szeroko poprowadzona praca polityczno-ideologiczna, praca nad tym, żeby nie tylko partię oczyszczać, ale jednocześnie wprowadzić do niej wartościowych ludzi, przygotować organizację partyjną do praktycznej, ofensywnej działalności — właśnie to „ale”, jak czerwona nit przewijała się przez całą naradę. To także wierzy, że żywieccy towarzysze zrozumieją X Plenum, zrozumieją jego uchwałę i do walki o umocnienie partii, o wzrost zaufania społeczeństwa do partii, do walki o polityczne kierowanie powiatem przystąpią prawidłowo.

Oczywiście, pod warunkiem, że na zebraniach partyjnych uzupełnią to, o czym na plenum za mało mówiono. Wnikliwie rozpatrzy sytuację w swojej organizacji partyjnej i zastanowią się nad możliwie najlepszymi środkami, które pozwolą tej organizacji wyżyć z impasem i stać się rzeczywistym kierownikiem politycznym i gospodarczym swego zakładu, swego gromady.

licowość i obłuda wdary się tu w postępowanie niektórych członków partii w zagadnieniach światopoglądowych. Są na przykład w tarnowskiej organizacji aktywni — jak mówiono na plenum — którzy potrafili domagać się świeckiej szkoły bez nauki religii, występować jako ateści, a następnie czynnie popierać fideizm.

Partia nie godzi się z dwulicowością — podkreślali na plenum towarzysze Dudek, Surman, Szot i inni.

Przemawiając na plenum sekretarz KW tow. Pięta zwrócił szczególną uwagę na moment weryfikacji dotyczący rozpatrzenia ideowej postawy członków partii. Ktoś był wczoraj tym a tym, dziś jest kimś innym, a kim będzie jutro? — zapytował tow. Pięta. Jeśliby partia chciała tolerować takie zjawiska, nigdy by nie była partia marksistowsko-leninowska, partia skrzystalizowana, o wyraźnym politycznym obliczu. Nie spełniłaby swych zadań produkcyjnego oddziału klasy robotniczej.

Plenum Komitetu Tarnowskiego pozwoliło niewątpliwie w znacznym stopniu przygotować aktywność do rozumienia, pełnego troski o umocnienie partii, przeprowadzenia kampanii weryfikacji w powiecie.

W Nowym Targu

Dnia 15 bm. odbyło się Plenum KP w Nowym Targu z udziałem sekretarza KW tow. Krzakiewicz oraz prokuratora wojewódzkiego tow. Taetringa. Plenum zgłosił sekretarz KP tow. Bobro. W obszernej referacie przekazał on zebraniom zasadnicze idee X Plenum. Instrukcje KC w sprawie weryfikacji referował tow. Pietrusiński. Plan KP o przeprowadzeniu weryfikacji w powiecie przedstawił sekretarz tow. Sala. W dyskusji zabrali głos tow. Szolder, Krupczyński, Leśny, Aszembrenner, Krzakiewicz, Kowalewski.

Towarzysze wskazywali na niebezpieczeństwa związane z przeprowadzeniem weryfikacji m. in. podkreślając możliwość rozróbek ze strony elementów obcych i nie związanych z partią. Podkreślali również, że dotychczas zbyt dużo energii w partii spalało się na walkę wewnątrz partii, podczas gdy wrogowie pozostawali nietknięci.

Przy stosunkowo szczegółowym omówieniu niektórych spraw związanych z weryfikacją wiele uwagi poświęcono w dyskusji sprawom wierzących ludzi w partii. Zarzeczywał się przy tym problemie różne stanowiska.

Ujemną stroną plenum było zacieśnienie dyskusji do zagadnienia weryfikacji. A przecież X Plenum to nie tylko sprawa weryfikacji, ale również przedsięwzięcie energicznej walki przeciwko wszystkim negatywom, które obserwujemy w naszej rzeczywistości. Weryfikacja jest tylko środkiem do umocnienia kierowniczej roli partii na wszystkich odcinkach życia naszego kraju.

Pominięciem w dyskusji ważnych problemów powiatu, którym organizacja partyjna powinna się interesować może usprawiedliwić jedynie to, że zagadnienia te dość obszernie zostały omówione na poprzednim plenum Komitetu Powiatowego.

W obszernym głosie dyskusyjnym tow. Krzakiewicz wyraził wiele zastrzeżeń, które budziły wątpliwość wśród zebranych.

W drugim punkcie obrad tow. Krupa dał obszerną i z dużą znajomością problemu informację o wyborach do rad narodowych.

W sprawach organizacyjnych przeważało zwracanie się tow. Bobro z sekretarza KP. Tow. Bobro trudno było zacząć poważnie obowolnić selekcie ze stanowiskiem sekretarza KP. I sekretarzem KP został tow. Sala, sekretarzem organizacyjnym został tow. Szewczyk.

W Tarnowie

Obrady plenum KP poświęcone weryfikacji w partii — nie różniły się w Tarnowie od wielu innych, o których już informowaliśmy naszych czytelników. Były one jednak żarliwą próbą oceny błędów i słabości w pracy partyjnej; były próbą skrzystalizowania przyczyn i powodów, które osłabiały aktywność partii na tym terenie. Siegliy więc do tego co najważniejsze: do postawy ideowej i wątpliwości niektórych członków partii, do zasadniczego zagadnienia: jak przeprowadzić weryfikację; by stała się ona orężem umocnienia tarnowskiej organizacji.

Skupiano się na różnych tematach. Mówiono o tym, by weryfikacja nie stała się czynnikiem formalnym, który pozwoliłby ludziom o splemiowanych rękach, nieuczciwym, karłowatym itp. „prześliznąć” się przez weryfikację. Wiele uwagi poświęcono sprawie stosowania obiektywnych i rzeczowych kryteriów przy ocenach członków partii od elementów uderzających w jej zasady polityczne i ideologiczne.

Tarnów ma swoje problemy, które różnią go od innych powiatów, nasileniem poszczególnych spraw, czy po prostu większą aktualnością, niż gdzie indziej. Do takich należą w niektórych zakładach wpływ elementów rewizjonistycznych na słabszych członków partii. Do takich należą ataki na zasady międzynarodowe naszej partii. Także dwu-

Z konferencji TPD

O opiekę nad samotnym dzieckiem

(Inf. wł). To nie jest sprawa, o której można napisać tylko: „Dnia tego... odbyło się... uchwalono”. Rzec idzie o dziecko, którego zaniedbane i opuszczone, dziecko samotne, wykolęzione i o to najbardziej niebezpiecznych, które w nomenklaturze fachowej określa się: niedorozwinięte, trudne.

Wstrząsające są cyfry, które w swojej interesującej prelekcji na odbyłej w tych dniach miejskiej konferencji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przytoczył znany w szkolnictwie krakowskim pedagog, starszy działacz TPD i sympatyk dzieci mgr Wawrzon. Jeśli statystyki przedłożone notowały 58 proc. przestępstw wśród młodzieży do lat 16, to dane z 1954 roku wykazują cyfrę 84 proc.

Najbardziej jednak ze wszystkich faktów przytoczonych w referacie mgr Wawrzonia zaskokował zebranych na konferencji pedagogów, nauczycieli i działaczy społecznych jeden: trudno uwierzyć, ale faktem jest, że 40 procent dzieci w Polsce nie kończy szkoły podstawowej! Skutki tego stanu? Mówiono o nich w dyskusji na konferencji. Znany je wszyscy z doniesień prasowych, statystyk i osobistych doświadczeń. Świadczy to o tym, że w tym kraju, który jest liderem w dziedzinie szkolnictwa, jest tak mało i przeważnie słabo pracują, nie obejmują wszystkich tych należących się po ulicy, niezarządzonej, nierozdzielonej, nieopieczonych i chłopców.

Już od kilku miesięcy trwa ruch na rzecz reaktywowania w Krakowie działalności Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W ślad za krajowym zjazdem w Warszawie (maj br.), na którym uchwalono deklarację programową i statut, 8 lipca br. powołano w Krakowie 15-osobowy Komitet Organizacyjny Towarzystwa. Ostatnia miejska konferencja uczyniła nowy krok naprzód w rozwoju

TPD w Krakowie. Dokonano dwóch rzeczy: nastąpił wybór zarządu tymczasowego TPD m. Krakowa i spretyczowano zadania.

(mt)

W Indach otwarto olbrzymią zapórę wodną Maitham, trzecią z serii czterech tam, przeznaczonych do gromadzenia i eksploatacji wody z rzeki Damodar — 150 mil na zachód od Kalkuty. Oprócz produkcji energii elektrycznej tam będzie zapobieganie niebezpieczeństwem powodzi na stanach Bihar i Bengali. Uroczystość otwarcia zainaugurowana została przez premiera Nehru. — Na zdjęciu: część zgromadzonych olbrzymich tumów na uroczystości otwarcia.



Sensacyjny zwrot w obradach parlamentarzystów NATO

Delegacja francuska opuściła konferencję

PARYZ (PAP)

W toczących się od kilku dni w Paryżu obradach parlamentarzystów krajów NATO nastąpił w piątek rano sensacyjny zwrot. Delegacja francuska w pełnym składzie opuściła zarówno posiedzenie plenarne, jak i poszczególne komisje na znak protestu przeciw wysławianiu przez USA i Anglię broni dla Tunisu.

Oświadczenie oficjalne w tej sprawie złożył w imieniu delegacji francuskiej Pierre Schneider. „Wyrządzając uczucia — powiedział on — jakie w opinii publicznej wzbudziła bezwzględna i nieczymie usprawiedliwiona decyzja rządów dwóch państw należących do NATO, delegacja francuska uważa, iż w tym wypadku dążenie do solidarności atlantyckiej

pożądana przez wszystkich członków obecnej konferencji nie może być nadal aktualna.”

Inny członek delegacji francuskiej, generał Billotte, powiedział korespondentowi AFP, że Francja dążyć będzie odwołania sprawy dostaw broni dla Tunisu przez ministrów spraw zagranicznych państw NATO na grudniowej sesji rady bloku atlantyckiego.

Krok delegacji francuskiej spowodował tymczasowe zawieszenie obrad konferencji parlamentarzystów krajów NATO.

Prezidium konferencji parlamentarzystów krajów NATO postanowiło wznówić w piątek wieczorem przerwane od rana, z powodu wycofania się delegacji francuskiej, obrady.

Red. E. Osmańczyk donosi Po drugim przemówieniu Eisenhowera

Drugie z kolei posputnikowe przemówienie prezydenta Eisenhowera, wygłoszone w Oklahoma City było wezwaniem do narodowej mobilizacji w dziedzinie zbrojeń i nauki. Bardzo poważny wzrost wydatków na zbrojenia oraz szeroka, obliczona na lata reforma szkolnictwa — oto dwa postawione przez Eisenhowera główne problemy wewnętrzne USA. Głównie jest to zapowiedź nowych obciążeń podatkowych, ale i zarząd o nowego impetu dla przemysłu amerykańskiego, którego tempo wzrostu spadło w ostatnich latach, podobnie jak spadło wykorzystanie mocy produkcyjnej — co znów na dłuższą metę groziło recesją ekonomiczną.

Wybalansowanie budżetu na rok 1955 będzie rzeczą trudną, toteż w obliczu debaty budżetowej w Kongresie Eisenhower liczy na poparcie opinii publicznej i stad w swoim przemówieniu tak mocno akcentował konieczność ofiar społeczeństwa na rzecz bezpieczeństwa kraju. Rysunek w „New York Herald Tribune” (z 14 bież. miesiąca) wyraża sugestiwnie te nowe tendencje. Oto wuj Sam, wyprzedzony o milę przez krępkiego Rosjanina z trudem stawia kroki, ponieważ obciążony jest workiem z dolarami z napisem „zyski” i domkiem jednorodzinny z napisem „komfort”.

Podobnie jak w pierwszym swym przemówieniu prezydent Eisenhower nie wspominał o możliwości zatrzymania wysłgu zbrojeń drogą rokowań z ZSRR, a ograniczył się jedynie do ogólnikowych zdań, że „Zachód dąży do sprawiedliwego pokoju i ma nadzieję, że ZSRR będzie współpracował z resztą świata dla osiągnięcia tego celu. Ponadto zapewnił, że USA nie będą nigdy agresorem.

Ponieważ identyczne zapewnienie daje rząd ZSRR, powstaje pytanie — dlaczego nie dochodzi do rozmów i rokowań. I komu potrzebny jest wysięg zbrojeń?

Na pytanie to, nurtujące dzisiejszy świat, prezydent nie udzielił odpowiedzi. Podkreślił jedynie wagę bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i kolektywnego bezpieczeństwa krajów związanych militarnymi systemami z USA. Eisenhower ponownie milczał o sprawie zbiorowego bezpieczeństwa wszystkich narodów świata. Oznacza to jedynie trwałe pogodzenie się USA z podziałem świata i konsekwentne umacnianie militarnych systemów dzielących świat.

Wspólny rynek państw arabskich

W Kairze rozpoczyna się 23 listopada konferencja arabskiej federacji izb handlowych, przemysłu i rolnictwa. Jej uczestnicy mają ośmnić propozycje Egiptu w sprawie zorganizowania wspólnego rynku państw arabskich. Poza tym na porządku dziennym obrad figurują następujące zagadnienia: problem stworzenia arabskiej unii ekonomicznej, koordynacji wysiłków w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i transportu oraz sprawa eksploatacji pól ropy naftowej i współpracy z krajami Afryki, basenu Morza Śródziemnego i Azji.

Amerykanie spieszą się z dostawami broni dla Tunisu

PARYZ (PAP) Ambasadą USA w Tunisie poinformowała, że transporty broni amerykańskiej przeznaczonych dla sił zbrojnych Tunisu zaczęły przyby-

Urodziny w wyjątkowych warunkach

KAIR (PAP) Z Ammanu donoszą, że król Jordania Hussein obchodził 14 bm. swoje 23 urodziny w warunkach panującego w Jordanii stanu wyjątkowego.

Dla uczczenia urodzin monarchy zamknięto wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa. Uzbrojone oddziały wojskowe pilnują pałacu królewskiego wzmógł w czasie obchodów urodzinowych swą czujność bojowa.

Syryjskie Ministerstwo Obrony powołuje rezerwistów

Jak donoszą z Damaszku, syryjskie Ministerstwo Obrony wezwało wielu rezerwistów, ażeby w dniu 16 listopada br. raną zgłosili się do swoich jednostek.

Odnaleziono ciała 15 ofiar katastrofy samolotowej

Lotniskowic „Phillipine Goa” odnalazł ciała 15 ofiar spośród 44 pasażerów zaginionych w ubiegłym tygodniu wraz z samolotem amerykańskim lecącym z San Francisco do Honolulu.

Odnalezione trupy noszą ślady ciężkich obrażeń wewnętrznych i ran. Poczyszczenia pozostałych ofiar katastrofy trwają.

Delegacja chemików NRD opuściła Polskę

15 bm. po 10-dniowym pobycie w Polsce, opuściła nasz kraj delegacja chemików niemieckich z sekretarzem stanu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego NRD Hansem Adlerem na czele.

Na lotnisku Okęcie odjeżdżających gości żegnał: minister przemysłu chemicznego Antoni Radziński, wiceminister Adam Kowalski oraz wicę rzecznicy ministerstwa.

Obecni byli przedstawiciele ambasady NRD w Polsce.

Sytuacja na Kubie

NOWY JORK (PAP). Według doniesień prasy amerykańskiej, partyzanci na Kubie, którym przewodzi popularny działacz Castro, podejmują zdecydowane kroki w celu obalenia zleniawidzonego przez naród dyktatora Batisty. Podpalają oni wielkie plantacje trzciny cukrowej i tytoniu oraz wyzywają do proklamowania strajku powszechnego w połowie grudnia, gdy rozpoczyna się zima.

Nieoficjalne wyniki wyborów na Filipinach

Agencja United Press podaje nieoficjalne wyniki wyborów na Filipinach. W wyborze prezydenta Carlos Garcia (Partia Nacionalistyczna) — otrzymał 1.219.190 głosów, Jose Yulo (liberal) — 851.843 głosy, Manuel Yanahan (representant Partii Postępowej) — 675.740 głosów.

W głosowaniu wicyprezydenta największą ilość głosów otrzymał liberal Diosdado Macapagal (1.362.312 głosów).

Przedstawiciele Partii Nacionalistycznej otrzymali największe głosy w wyborach na senatorów.

Nowy Los artystów „Everyman Opera”

Co porabiają obecnie artyści amerykańskiego zespołu murzyńskiego „Everyman Opera”, którym w 1955 z. zachwycali się Warszawa?

Otóż, jak donosi dziennik „New York Post”, po powrocie z tournée po krajach Europy i Ameryki Południowej zespół przestał istnieć. Wszyscy artyści pozostawali 6 miesięcy bez pracy. Obecnie zaledwie kilka osób z zespołu znalazło zatrudnienie w teatrach. Pozostali z trudem dostali pracę nie związaną z ich zawodem. I tak np. Irving Barnes — jeden z odwońców roli Porgy w operze „Porgy and Bess” jest urzędnikiem pocztowym. Człowiek artysta zespołu Joseph Attles sprzedaje wodę sodową w dzielnicy murzyńskiej Nowego Jorku. Jerry Laws — reżyser — pracuje w samochoadowej spółce handlowej.

128 morderstw od kwietnia do września w Anglii

• LONDYN. Brytyjski minister spraw wewnętrznych Butler oświadczył 14 bm. w Izbie Gmin, że wzrost liczby morderstw w Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie przemawia bynajmniej za stosowaniem kary śmierci. Butler podał, że od kwietnia do września br. popełniono w Anglii 128 morderstw.

Zmarł ANDRZEJ BURSA młody poeta, satyryk i dziennikarz

W dniu wczorajszym zmarł nagle w Krakowie młody poeta Andrzej Bursa. Jeszcze wczoraj słyszeliśmy jego głos, gdy czytał swoje wiersze w radiowej audycji poetyckiej związanej z I Zjazdem Młodych Poetów w Poznaniu. Andrzej Bursa był jego uczestnikiem.

Ten młody, 25-letni poeta drukował już niejedyn wiersz w czasopiśmie literackim, a ostatnio przygotowywał tomik swojej poezji.

Poszukując jak najlepszej formy wypowiedzenia się był dziennikarzem (współpracując z redakcją Dziennika Polskiego i Zebry), satyrykiem, gdy współtworzył nowożytny teatr satyryczny „Cricot”, wrocławio po prostu — młodym, przagnącym piękniejszego świata, gdy włączył się w dyskusje „Piwnicznian”.

Ta nagła śmierć młodego, dobrze zapowiadającego się poety wyrwała z grona krakowskiego środowiska twórczej młodzieży jedną z najbardziej twórczych i wartościowych jej postaci. Z głębokim żalem żegnamy Go.

Niewesoły los artystów „Everyman Opera”

W ulotkach kolportowanych przez zwolenników Castro wysuwa się hasło: „Albo zbiorcy bez Batisty, albo Batista bez zbiorów. O żniwa wolności!”

„New York Times” donosi, że sytuacja na wyspie budzi poważne zaniepokojenie wśród właścicieli plantacji trzciny cukrowej. W Hawanie — pisał dziennik — kraja pogłoski o przygotowaniach konstytucyjnych.

Odtwórcza rola Porgy jest obecnie urzędnikiem pocztowym

Wszystkie trupy noszą ślady ciężkich obrażeń wewnętrznych i ran. Poczyszczenia pozostałych ofiar katastrofy trwają.

SPORT

Jeszcze nie przebrzmiały echa mistrzostw w Teheranie

Jak było do przewidzenia, zwycięstwo w punktacji drużynowej na mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów w Teheranie, odniosła ekipa Związku Radzieckiego. W zwycięstwie ciężarówowców radzieckich nikt nie wątpił, gdyż ich najgroźniejszy konkurent — ekipa USA przybyła do Teheranu w mocno osłabionym składzie. W zespole amerykańskim zabrakło m. in. zwycięzców olimpijskich z Melbourne — Vinchy i Andersona.

Zawodnicy ZSRR pragnąc zrewanżować się za porażkę w Melbourne, byli świetnie przygotowani do mistrzostw. Zdobyli oni 6 z siedmiu tytułów mistrzowskich. Słogow, Minajew, Łomakin i Worobiew ustanowili 6 nowych rekordów świata. W punktacji drużynowej Amerykanie dali się wyprzedzić również drużynie gospodarzy mistrzostw, którzy wystawili niezwykle silny i wyrównany zespół.

A jak wypadli Polacy? Nasi szóstki zdobyli dwa brązowe medale, trzy czwarte miejsca, jedno piąte i jedno szóste. Ustanowili 11 nowych rekordów Polski.

Jako całość drużyna wypadła więc bardzo dobrze. Dokonania formuły mistrzowskiej Bochenek i Białas — Czernikowski, mieli wyprzedzić konkurencję, ale i oni w pełni wykorzystali swoje możliwości. Świetnie wypadł debiut Palisńskiego na międzynarodowej arenie. Pobit on trzy rekordy Polski, uzyskując w tróboju wynik na poziomie światowym — 407,5 kg. W punktacji zajęli czwarte miejsce. Słabiej tylko wypadł Zieliński i Pruski, którzy niedawno przechodzili grupę.

Dokonałych w wykonaniu Polaków niestety nie odzwierciedla punktacja. W Teheranie punktowano bowiem jeszcze tylko trzy pierwsze miejsca

I w rezultacie Polska zajęła dopiero szóstą pozycję. Punktacja ta krzywdzi zespoły, a zbyt wysoka premia je pojedynczych zawodników. Już w następnych mistrzostwach (w Sztokholmie) punktowanych będzie 6 pierwszych miejsc. Gdyby w ten sposób obliczano wyniki w Teheranie, Polacy zajęliby trzecie miejsce.

W każdym razie drużyna polska weszła definitywnie do czołówki światowej. Ustępujemy tylko reprezentantom ZSRR, USA i Iranu.

(wk)

Skład pięściarzy na mecz z Anglią

16 bm. zostanie zakończone zgromadzenie pięściarzy przygotowujących się do meczu z Anglią.

Według otrzymanych od trenera Stamma informacji, skład reprezentacji będzie przedstawiał się prawdopodobnie następująco: Kukier, Zawadzki, Rompierski, Paździur, H. Wołchowicki, Drogoz, Walasek, Pietrzykowski, A. Wołchowicki, Mańka.



Słaby start pięściarzy...

Polska-Finlandia 10:10

W piątek w godzinach wieczornych w Helsinkach rozegrane zostało międzynarodowe spotkanie pięściarskie Polska-Finlandia. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 10:10. Tak więc inauguracja tegorocznego sezonu międzynarodowego naszych pięściarzy nie wypadła zbyt dobrze.

Wprawdzie wynik remisowy można by do pewnego stopnia tłumaczyć słabym składem naszego zespołu, w którym widzieliśmy prymajernie czterech zawodników „drugiego rzutu” (Rzeźnikiewicz, Nowakowski, Klis, Guginiewicz). Z drugiej strony jednak w piątkowym meczu wyszły na jaw braki kondycyjne Polaków. Nasi pięściarze przewyższali Finów w wyszkoleniu technicznym, niestety z reguły nie wytrzymywali trzeciej rundy.

Spotkanie rozegrano w Messuhalle w obecności 5.000 widzów.

A oto wyniki poszczególnych walk w kolejności wag od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu podajejmym Finów): Romien pokonał Rzeźnikiewicza, a Limmonen Kowalskiego, Paajonen przegrał z Boczkarskim, Maki wygrał z Walaskim, a Jervenepa z Milewskim, Huhtala uległ Nowakowskiemu, Backman wywypunktował Żmijewskiego, a Rapati przegrał z Szymaniakiem. W wadze półciężkiej i ciężkiej triumfowali Polacy: Klis wygrał z Laksoneinem a Guginiewicz znokoutował w pierwszym starciu Mekele.

(wk)

Hokeiści Kanady wystąpią w Polsce

Polski Związek Hokejowy podał bardzo atrakcyjną wiadomość. Oto spełniło się wieloletnie marzenie działaczy, zawodników i kibiców. Po długich staraniach zobaczymy w Polsce w lutym przyszłego roku hokeistów Kanady.

Organizatorem tournée Kanadyjczyków jest prezes Ling — Anglik Ahearne.

Tylko 7 drużyn w lidze hokejowej

W tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo ligi hokejowej startować będzie tylko 7 drużyn: Legia W-wa, Górnik Katowice, KTH, Piast Cieszyń, AZS W-wa, Start Katowice i Podhale Nowy Targ. Osmym zespołem miał być Zawisza Bydgoszcz, ale, z powodu braku zawodników musiał zrezygnować z pierwszego ligi.

KOSZ I SIATKA W SALI WKWF

W niedzielę o godz. 11 w sali WKWF rozegrane zostanie spotkanie o mistrzostwo ligi koszykówki kobiet pomiędzy warszawską Gwardią i krakowską Wisłą.

Po tym meczu o godz. 12.15 odbędą się dwa mecze o mistrzostwo ligi siatkówki kobiet. Walczą będą Stal Bielsko ze Starówką i AZS AWF W-wa z Wisłą. Szczególnie to ostatnie spotkanie będzie z pewnością emocjonujące.

Siatkarki rozegrają mecz również w sobotę. Spokają się Stal Bielsko-AZS AWF W-wa i Starówka-Wisła, Początek o godz. 15.

Bez Iljina i Simoniana

Zgodnie z zarządzeniem FIFA Związek Radziecki i Polska przesyła na 10 dni przed terminem trzeciego meczu listy 22 piłkarzy, z których których wyłonione zostaną ostateczne jedenastki.

Skład piłkarzy polskich nie uległ żadnym zmianom, natomiast ZSRR podał tylko 18 piłkarzy, wśród których zabrakło Simoniana i Iljina (kontuzje). Na listę radzieckiej notujemy natomiast trzy nowe nazwiska: obrońcy Ostrowskiego i napastników Bobukina i Bozunowa.

A oto 18 zgłoszonych piłkarzy: Jaszyn, Bielajew, Iwakin, Ostrowski, Ogońkow, Maslenski, Kuźniecowa, Kasarijew, Cariew, Netto, Wojnow, Mefrewelli, Bobukin, Tatuszyn, Iwanow, Namykin, Bozunow i Strelcow.

W stronę optymizmu

Dogonił nas, gdyśmy wychodzili z zebrania oddziałowej organizacji w M-8 i zaklinając się prosił: *Zróbcie coś, towarzyszu Surman, żeby ten balagan raz do końca zniknął.*

Sekretarz Komitetu Zakładowego Surman spoglądał z zainteresowaniem na mówiącego.

— Na pewno — uspokajał. — Będziecie przekonani, że kierownictwo się tym zajmie.

Przypomniałem sobie zebranie, któreśmy opuścili.

Czarno, osmarowany — ten sam, z którym przed chwilą rozmawiałem towarzyszu, i tam zabierał głos. Mówił:

— Co jest do licha! Mam grona dzieci, człowiek jest uczynny i chciałby zarobić, a e jeśli tak się robi...

Nie tylko on atakował z uporem planowanie i zapewnienie. Krytykował kierownictwo za nieumiejętność organizacji pracy. Nie tylko on potępiał za skazywanie robotników na bezczynność.

— Park mamy świetny — dowodził ktoś inny — planuje się 1500 kopiec, a tymczasem wykonujemy tylko 700. Zarobek nie można, Marnotrąbi się czas. Powiedzieć nam: potrąć określenie organa zapewnienie pracy, czy też nie?

Atakowano biurokratyzm i „kółeczko po kółeczku” próbowano obnażyć odpowiedzialnych za ten stan pracowników i kierowników. Występowało z wyraźną krytyką sytuacji w j.k.e.j. postawia młodego kierownika wydziału dyrektora.

— Jeśli za młody zmieniła! Skoro nie możecie pomóc...
Mówił też o swych tarapatkach sam kierownik, młody inżynier.
Słyszało się:
— Jak mamy zasłać do szefa produkcję, to odpaść nam do inżyniera, to odpaść nam do...
Organizacja partyjna licząca na około trzydziestu kilku ludzi rzeczowo rozstrzygała sytuację na swym odcinku produkcji. Wysunięto wszelkie niezbędne wnioski, oceniono postawę kierownictwa i poszczególne czynniki. Przewyższano uwagi pod adresem własnego kierownictwa wydziałowego i dyrektora Zakładów Mechanicznych. Wskazano na sposoby i możliwości rozwiązania hamujących pracę trudności. Ludzie mówili i oceniali ze swego punktu widzenia, ze swego odcinka. Brakowało tylko kogós z dyskcją, i najbardziej odpowiedzialnych pracowników. Surman przyrzekł im, że poprosi dyrektora i jego zastępcę.

Opuściłem salę przekonany, że jest to organizacja za „prawdziwego zdarzenia”, zdolna odpowiadając za wydział, za problemy nurtujące załogę i — usprawnić pracę.

— Dużo czekać z występujących podkręta! —
Niewiarne i czarne kolory sieją dezorganizację produkcji. Musimy dobrać się do skóry tym, którzy za-

bierają robotniczo perspektywę stwarzając chaos i balagan, utrudniając niebaldziem, wygłodnietu i brakiem odpowiedzialności pracy. Kto nie potrafi zapewnić właściwej organizacji pracy, nie posiada umiejętności zapewnienia wydziału i wykorzystania chęci i zdolności ludzi do pracy, gow-nien odesłać. Trudno!

Wieczorem zadzwonił w krytarzu telefon. Słyszałem jak towarzyszu Surman podszedł do aparatu i mówił:

— Towarzysze dyrektor? Było u nas dzisiaj na M-8 zebranie. Jak? Bardzo dobrze. Ludzie widzą to wszystko i mają uzasadnione pretensje. Widzą przestroję, zbyt dużo pośrednio produkcyjnych pracowników. Tak, tak, postanowiliśmy was zaprosić na piątek i nie ty ko was...
*

Do drzwi komitetu stukalem z uporem. Długo nie otwierano. Coś tam ktoś mówił, dowodził, głosy krzyżowały się i chrobały, wreszcie w drzwiach pojawiła się twarz sekretarza.

— Jesteście? A my, jak zwykle, zamykamy się, gdy protrudujemy e-żekutywne. Był mi nie przeszkadzajcie...
*
Docekałem cierpliwie do końca, aż omówiono punkt o przygotowaniu do X Plenum w rocznicę Rewolucji Październikowej. Potem uświadomiłem sobie pogawędkę na temat dotychczasowej akcji oczyszczania szeregów partyjnych.

Partia uzyskała pełną możliwość otrząśnięcia się z natłoku tego, co nie harmonizowało z jej ideologią i zadaniami — oto co stwierdziliśmy na wstępie rozmowy. Dotychczas proces ten odbywał się w Zakładach Mechanicznych samoczynnie i żywiołowo, bez kryteriów będących wynikiem zorganizowanej i świadomej działalności partyjnej. Organizacja partyjna jakby opsywała z siebie, otrzasała co mniej odporne i wahał się.

W ciągu br. do końca października w całości, odeszło z organizacji blisko 120 towarzyszy. Pójdziecie procent z nich samo złożyło legitymację partyjną, a reszta została skreślona. Usunięto tylko kilku ludzi. W stosunku do 800 członków w zakładzie liczba ta jest — jak widać — niemała.

Próbowałem sondować pewne przykłady i uogólnienia mogące mieć znaczenie przy przystąpieniu do szerokiej weryfikacji wszystkich członków partii.

Gdyby tak wnioski i opinie ułożyć w odpowiedzi na ankietę, brzmiałby one tak:

— U nas panowała atmosfera sielaniki — mówił toż. Gancarz ze stolarni. — Kilku towarzyszy o razu złożyło prośby o skreślenie. Przynajmniej odesłania. Kilku starszych towarzyszy, jeszcze z okresu zjednoczenia partii, starsi ludzie — baba się, że utracą chleb, dlatego nie występowali. Nie mają nic przeciwko programowi partii, ale i nie chcą niczego dać z siebie drugą, nie robić...

Długo grupa to mieszkająca na wsi. Środowisko, w którym przebywali, dokuczało im. Należy sądzić, że chodziłoby tu o „określonych” ludzi w tym środowisku, ale fakt faktem. Mówili np., że grozi się im w związku z tym, iż agitowali kiedys za obowiązkowymi dostawami, że anafanowali się w przeszłości itd. Woleli mieć spokój. Zniechęcił się „Lepiej będę bezpartyjny” — cto ich odpowiedź.

Motywy „spokojnej głowy” i „nie chcę mieć nic z polityką” powtarza się i w dużej organizacji oddziałowej, w której sekretarzem jest towarzysz Polek. Pięciu ludzi w tej organizacji właśnie w taki sposób opuścilo w br. organizację. Józef Łabno jeszcze 17 ub. m. mówił:

— Gdyby w nasza organizacja pracowała dobrze, to nie dziś, a przed tygodniem byście mnie skreśliła. A wzrost dyscypliny obrazowały teraz takie cyfry, jak 70, bardzo często 90 proc. przedzielną obecności na zebraniach. Spośród wszystkich 13 organizacji oddziałowych już tylko 2 nastąpiły zasadnicze trudności przy kierowaniu.

Socjaldemokracją to zjawisko szczególnie złościło, które od dawna już przeżywa wiele nazwanych organizacji. Znajduje on wyraz zwłaszcza w planianym nieuhlizmie organizacyjnym. Walka o silną i scentralizowaną partię, zwarta jasnością poglądów skupiająca się w niej ludzi, partię, jaka postuluje X Plenum Komitetu Centralnego, możemy wygrać rozstrzygając m. in. wreszcie problem tzw. towarzyszy „nieodpornych.”

Termin ten zapożyczony z rozmów z członkami instancji w Zakładach Mechanicznych. Pojęcie towarzyszy „nieodpornych, jak wykazuje tutaj nie doświadczenie z dziesięciu miesięcy bieżącego roku, ogarnia podobną liczbę osób. Wyliczając 15 motywacji o skreślenie z partii ze względu na nie odpowiadający wymienionym światopogląd, odsuwając na stronę przypadki nieprzymiarnego wstąpienia do partii (kilku młodych ludzi argumentowało: chciałem dostać się do szkoły, na studia itd.), w ogromnej części mamy do czynienia ze skreśleniem ludzi, dla których przynależność do partii nie stanowi żadnego zaszczytu czy potrzeby wewnętrznej oraz — z „nieodpornymi.”

Są różne formy tej nieodporności. Na liście 120 skreślonych znalazł się 4 nazwiska członków egzekutywu lub aktywistów pełniących funkcje partyjne. Do takich należał towarzysz Babiarz, który napisał, że chce wystąpić z partii, gdyż nie odpowiada mu „rozrabianie przez niektórych członków partii innych członków” (miał na myśli okres popaździernikowy — R. W.). Egzekutyw KZ rozmawiała z nim. Pod wpływem tego wycofał się z zajętego poprzednio stanowiska, wycofał prośbę o skreślenie i we własnej oddziałowej organizacji złożył samokrytykę ze swego postępowania. Obecnie jest wartościowym członkiem organizacji.

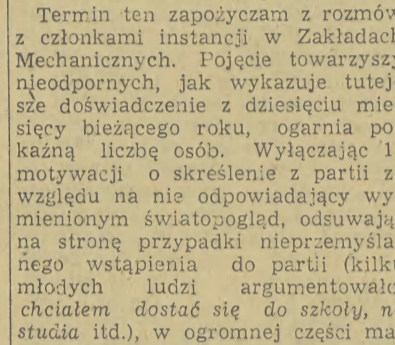
W związku z rozmowami przeprowadzonymi przez egzekutyw KZ ze skreślonymi członkami partii trzeba podkreślić, że z każdym, kto chciał przyjść na egzekutyw, rozmawiano. Z przeszło 90 proc. skreślonych rozmawiali osobiście i sekretarz KZ, towarzyszu Surman. Jesliby przyjąć, że ogólna sytuacja w kraju i w partii oraz praca miejscowej organizacji, jak i dokonywane skreślenia miały wpływ na życie FOP w Zakładach Mechanicznych, to trzeba by powiedziec, że już w połowie października br. osiągnięto tam taką sytuację, stworzono taki klimat wewnątrzpart-

tyjny i polityczny, że organizacja tamtejsza wysunęła się na czoło organizacji partyjnych w powiecie. A wzrost dyscypliny obrazowały teraz takie cyfry, jak 70, bardzo często 90 proc. przedzielną obecności na zebraniach. Spośród wszystkich 13 organizacji oddziałowych już tylko 2 nastąpiły zasadnicze trudności przy kierowaniu.

Weryfikacja wysuwa nowe problemy przed ogół organizacji partyjnych. Dla niektórych, w których niczego nie zrobiono w okresie poprzednim, między VIII a IX i X Plenum, jest to kampania zupełnie świeża, nowa przez samą ostrość postawienia spraw i kryterium wymogów. Takie np. Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie w ogóle nie były przygotowane w październiku do podjęcia wstępnych kroków kampanii weryfikacji członków partii. Rozbita i osłabiona organizacja wymagała postawienia spraw dość pryncypialnie. Inaczej w Zakładach Mechanicznych. Tu problem podjęto znacznie wcześniej, tu rozliczenie się z biernością, a zwłaszcza z analizą i praktyką tzw. „nieodporności” politycznej i moralnej członków partii stała w centrum zainteresowania. Inny też niewątpliwie przebieg będzie miała weryfikacja w Zakładach Mechanicznych, niż w Zakładach Azotowych.

W wykładzie z towarzyszy z Zakładów Mechanicznych powinna teraz więcej interesować sprawę całkowitego oczyszczenia partii z elementów antysocjalistycznych i nieopowiadających się do linii generalnej partii, wreszcie z ludzi — co jest szczególnie ważne — do których są zastrzeżenia w kwestii uczciwości itd. Organizacja partyjna Zakładów Mechanicznych ma wszelkie szanse, by w krótkim czasie stać się jedną z czołowych najbardziej bojowych i zdyscyplinowanych, a więc i silnych politycznie i organizacyjnie zespołów partyjnych w przemyśle naszego województwa.

ROMAN WOLSKI
Z MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU ŁĄCZNICZEGO W POZNAMIU



Na zdjęciu: Mieczysław Giżewski gra na skrzypcach wykonany przez J. Vavre (CSR). Instrument ten zdobył II miejsce.

W trzecim dniu Konferencji uczestnicy powitali przybyłego do Krakowa astronoma z ZSRR, profesora Uniwersytetu im. Lomonosowa w Moskwie, Aleksandra I. Lebedińskiego. Przybył on rano na Konferencję i całą sobotę spędził z astronomami polskimi.

Referaty wygłoszone na Konferencji można podzielić na obserwacyjne i teoretyczne, z punktu widzenia astronomii zaś na prace z mechaniki niebios, astrofizyki, astronomii gwiazdowej i najnowszego gałęzi nauk astronomicznych — radioastronomii.

Tak np. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr K. Kozielec zreferował swoje wyniki badań nad efektem Jakobina na podstawie libracynowego szeregu sztrazbarskiego Hartwiga, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr J. Witkowski mówił o powstawaniu i orbitalnych kometach, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr S. Piotrowski przedstawił kilka uwag o twierdzeniu całkowym wewnątrz budowy gwiazd, profesor Uniwersytetu Mikolaja Kopernika w Toruniu, dr W. Iwanowska mówiła o widmach gwiazd zmiennej długoekrosnowych itd. itd.

W ten sposób można by wymienić wszystkie referaty, a było ich 39 (tytuły ich w drukowanym programie zajmują 2 i 1/2 strony). Jed-

zakomunikować, że organizacja tamtejsza wysunęła się na czoło organizacji partyjnych w powiecie. A wzrost dyscypliny obrazowały teraz takie cyfry, jak 70, bardzo często 90 proc. przedzielną obecności na zebraniach. Spośród wszystkich 13 organizacji oddziałowych już tylko 2 nastąpiły zasadnicze trudności przy kierowaniu.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

O wielu astronomii z innymi naukami ścisłymi świadczą uczestniczący w konferencji fizycy, geofizycy i matematycy, którzy brałi udział w Konferencji bądź jako członkowie PTA, bądź to w charakterze gości — referentów.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.



Mar A. Szczepanowska
asystent Obserwatorium Astronomicznego UJ

Obrady polskich „gwiazdorów”

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

Notatnik kulturalny

SZCZYTY AKTORSTWA

Tym razem jedyności i zgodności — krytyka teatralna i publiczność uznały kreację Ireny Eichlerówny w tytułowej roli w „Fedrze” Racine’a (przedstawienie w Teatrze Narodowym w Warszawie) za jedno z największych osiągnięć aktorskich teatru polskiego. Znakończona aktorka, rzadko występująca na scenach, nie zawsze też znajdująca dla swego talentu odpowiednie role, tym razem stworzyła kreację na miarę światową. Przewyższyła pewnie skłonności do uduziwniania, skłonności do nie zawsze uzasadnionego modułowania swego niezwykle wyrazistego głosu — ukazała Eichlerówna wszystkie, jakże złożone cechy tragicznej postaci Fedry. Jej Fedra jest wielkim triumfem sceny polskiej.

DOCEKAŁIMYSIĘ CHEŁDOWSKIEGO

PIW wznawia w 1958 roku dwie książki Kazimierza Chełdowskiego, znakomitego znawcy renesansu: „Dwór w Ferrarze” oraz „Ostatni Wależusze”. Lepiej późno niż wcale.

FILM O KOMENSKIM

UNESCO przystąpiło do realizacji filmu dokumentalnego o Komeńskim, wielkim pedagogu czeskim z XVII wieku, który przez wiele lat działał na terenie Polski, zwłaszcza w Lesznie. Warto byłoby, aby Polski Komitet do spraw UNESCO zatroszczył się o wprowadzenie do tego filmu fragmentu związanego z pobycem Komeńskiego w naszym kraju.

JUŻ 3 X „WIZYTA STARSZEJ PANI”

Słynna już na świecie sztuka F.-L. Dirrenmatta, „Wizyta starszej pani”, zaliczana do najlepszych osiągnięć współczesnej dramaturgii (opisana niedawno w 9 numerze „Dialogu”) weszła już w próby w trzech nazszych teatrach. Ludwik Renée reżyseruje ją w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy, Kazimierz Dejmek — w I ódzkim Teatrze Nowym oraz Lidia Zamkow w Teatrze Słowackiego w Krakowie.

WYDAJEMY PILNIAKA

W pierwszej połowie 1958 r. PIW wznosi słynną przedwojenną książkę wielkiego piarza radzieckiego, Borysa Pilniaka, „Wolga wpała do Morza Kaspijskiego”. Pilniak jest jednym z zrehabilitowanych literatów, fałszywie oskarżonych w latach trzydziestych.

Antoni Przygoński

Gdy runęły trony (IV)

Przyszłość narodu wielką stawką

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nauki z katedr astronomii i obserwatoriów wszystkich polskich uniwersytetów, a więc Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Wrocławia oraz Politechniki Warszawskiej.

W tym celu, w dniu 7—10 listopada br. odbyła się w Krakowie Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. W dużej sali Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej zgromadziło się kilkadziesiąt przedstawicieli wszystkich polskich placówek astronomicznych, aby po prawie dwuletniej przerwie, która upłynęła od ostatniego referatu na zebraniu astronomów (grudzień 1955), podzielić się swoimi osiągnięciami, przedyskutować wątpliwości, a także zaznajomić się z wynikami prac swoich koleżół. Byłi więc obecni tak profesorowie i docenci, jak i pomocnicy pracownicy nau

Przed sesją budżetową WRN

Budżet ciągłości i samodzielnej gospodarki

18 i 19 bm. odbędzie się kolejna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona uchwaleniu planu gospodarczego i budżetu na rok 1958. Przypomnijmy: budżet określa możliwości i kierunek realizacji uchwalonych planów gospodarczych, bieżącej działalności gospodarczej poszczególnych wydziałów oraz kierunek inwestycyjny, a więc decyduje o powstawaniu nowych wartości w majątku narodowym. Stąd nasuwa się szereg pytań i pytań, na które należy odpowiedzieć.

Od szeregu lat trwa dyskusja i starcia terenowych działaczy z rad narodowych o to, aby plan gospodarczy i budżet województwa uchwaliał przed nowym rokiem budżetowym. Wśród innych problemów rysowało się zagadnienie uproszczenia prac budżetowych w ogóle, a w szczególności skrócenie z tzw. wstępnym opracowaniem i uchwalaniem projektu planu gospodarczego i budżetu.

W ten sam sposób mogły poszczególnie miasta, a także gromady nakierować swoje plany gospodarcze. Czy tak się jednak stało? Mamy już za sobą uchwały budżetowe rad gromadzkich, miast i powiatów. I oto okazuje się, że rady narodowe — pod wpływem bardzo silnego instygacji ministerstw czy resortów Prezydium WRN, z których każdy broni swojego stanowiska — nie utrzymały samodzielności. W zasadzie uchwały one budżety zaspokajające zbiorcze najpilniejsze potrzeby gospodarcze poszczególnych resortów.



W świetle prasy

Co stało się » tu i ówdzie« i co dzieje się wbrew trudnościom?

O tym, jaki los spotkał wiele spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju na przestrzeni ostatniego roku, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Wiemy, że na skutek tworzenia ich w sposób sztuczny, administracyjny, rozpady się one niemal w większości, przy życiu zaś utrzymały się i rozwijają się spółdzielnie zbudowane na zdrowych ekonomicznie podstawach. Jak ten proces przebiegał w woj. kieleckim, opisuje zast. kierownika WZR, inż. Zygmunt Wrona zaopatrzonej swój artykuł zamieszczony w kieleckim „SŁOWIE LUDU” tytułem: „O gospodarstwach spółdzielczych”.

Na wstępie dowiadujemy się, że w latach 1949—1955 powstało w Kielce 189 spółdzielni produkcyjnych. Z tego jeszcze przed październikiem 1956 rozwiązano 38. Obecnie istnieje w województwie 59 spółdzielni czystych, że po październiku uległo rozpadowi dalszych 62 spółdzielnie. Na te figury obrachunku dziwi niezmiernie w artykule takie zdanie:

„Po październiku spółdzielcom nie wyjątkowo wielu spraw, a przede wszystkim sensu nowa VIII Plenum w odniesieniu do spółdzielni produkcyjnych, pozostawiono ich samym sobie, co w konsekwencji doprowadziło do lekkomyślnego rozwiązania gospodarstw zespolonych”.

Warto zwrócić uwagę, iż autor pisze, że tylko „tu i ówdzie” doszło do rozwiązania spółdzielni, a przecież z podanej przez niego statystyki wynika, iż to „tu i ówdzie” dotyczy aż 62 spółdzielni! Nasuwa się pytanie: po co ta ostrożność formułowania, po co lek przed stwierdzeniem prawdy, która zresztą wynika wyraźnie z cyfr? A więc jednak — nie tu i ówdzie...

Ale wróćmy do artykułu, w którym chodzi nie tylko o ukazanie zjawisk, jakie miały miejsce w przeszłości. Autorowi idzie o to, że jeszcze obecnie, mimo naprawiania błędów w naszej polityce rolnej, zachodzą wypadki rozpadu spółdzielni. Są one wprawdzie sporadyczne, ale tym bardziej niepokojące, niż w przeszłości. Autor zastanawia się nad przyczynami tego. I pisze tak na marginesie faktu, że w ostatnich miesiącach dwie spółdzielnie podjęły decyzję o rozwiązaniu:

„Nie wynikało to bynajmniej z błędów przeszłości, lecz na skutek obecnych błędów polegających na tym, że pomoc ekonomiczna przeznaczona dla spółdzielni absolutnie do nich nie dochodzi, że spółdzielcy nie otrzymują w porę poparcia ze strony władzy, że nikt nie broni ich przed swawolą i zachwianiem indywidualnych lasów”.

W dalszej części autor omawiając szerszej ten stan rzeczy pisze:

„W pierwszych miesiącach po październiku spółdzielnie produkcyjne w województwie kieleckim pozbawiono pomocy technicznej. I do dnia dzisiejszego nie jest z tą sprawą najlepiej. Wychodzi tu na jaw charakterystyczny oportunizm władz powiatowych w odwrotną stronę. Jeżeli dawniej wszyscy aż nadto gorliwie „pomagali” spółdzielcom, teraz te same czynniki zachowują się, jak ów bliźniy Płat. Niech sobie spółdzielnie radzą same, jak mogą”.

Dalej autor zwraca uwagę na następujące ujemne objawy w funkcjonowaniu spółdzielni:

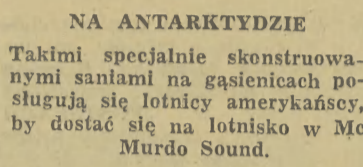
„Prawda jest, że służba agronomiczna aktywnie pomaga w organizowaniu pracy kolekcji rolniczych. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego tej samej pomocy nie chce udzielać spółdzielcom produkcyjnym”.

Jednakże artykuł kończy się pozytywnym akcentem, kiedy autor wskazuje, że

„pomimo braku dostatecznej pomocy fachowej, spółdzielnie w roku bieżącym osiągnęły o wiele lepsze efekty tak w produkcji roślinnej, jak i hodowli, niż w roku ubiegłym”.

Jest to bardzo znamienne stwierdzenie, gdyż wyraźnie wskazuje, że jeśli ostali się przy życiu tylko spółdzielnie zbudowane na zdrowych ekonomicznych podstawach, to fakt ten znajduje wyraz nie tylko w dalszym istnieniu tych spółdzielni, ale również w tym, że wbrew wielu trudnościom, na jakie wskazuje autor, spółdzielnie te rozwijają się i osiągnęły coraz lepsze efekty.

Nie ulega kwestii, że wiele ze sporządzeń i ocen aktualnych dla województwa kieleckiego może mieć zastosowanie również do naszego terenu, co więc nie powinno ująć u władze krakowskiej WZR.



NA ANTARKTYDZIE

Takimi specjalnie skonstruowanymi samolotami na góściach posługują się lotnicy amerykańscy, by dostać się na lotnisko w Mc Murdo Sound.

I półrocze br.: 7394 wypadki drogowe

Nasz korespondent warszawski odwiedził zorganizowaną w stolicy wystawę poświęconą bezpieczeństwu na drogach. Pomieszczone na wystawie liczne plany, statystyczne świadczą, że anarchia drogowa szerzy się coraz bardziej. Ilość wypadków rośnie z roku na rok. Oto kilka liczb.

W 1955 roku w całym kraju organa MO zanotowały 11205 wypadków drogowych. W roku ubiegłym ilość wypadków wzrosła do 16132, a w pierwszym półroczu br. było ich 7394.

Na skutek wypadków w roku bież. poniosło śmierć 838 osób, a 4554 zostały ranne. W roku ubiegłym na drogach zabitych zostało 1621 osób.

W tegorocznych wypadkach drogowych uszkodzonych zostało 4133 pojazdów. Na wystawie znajduje się m. in. plansza z elektrycznym porównaniem: Otóż na każde 1000 samochodów w Warszawie w roku ubiegłym zanotowano 139 wypadków. Mamy gorzysz wskaźnik niż Wiedniu, gdzie na każde 1000 samochodów tylko 131,4 ulega wypadkom. W tej smutnej statystyce wyprzedza nas natomiast Berlin zach., gdzie odpowiedni wskaźnik wyraża się liczbą 339,6.

W pierwszym półroczu br. milicja ujawniła w stolicy 31245 wykroczeń drogowych. W tym samym czasie zanotowano w Warszawie 1366 wypadków.

Na umieszczonej w hallu wystawowym tablicy organizatorzy ekspozycji (KG MO) wywieszają codziennie komunikaty o najcięższych wypadkach. Jeden z takich komunikatów donosił o wypadku w miejscowości Kasperki w pow. żywieckim. Wypadek spowodował traktorysta Stanisław Słezak.

Wniosek plynący z wystawy to konieczność szybkiego zaostreżenia walki z anarchią drogową.

(aw)

Nasuwać się teraz pytania o ile budżet pokrywa wydatki gospodarcze i inwestycyjne w ramach potrzeb rozwojowych naszego województwa i czy ten rozwój jest wystarczający? Czy wynika z jakiegokolwiek konkretnego, wioletolego planu i zapewnią rozwój specyfiki gospodarczej poszczególnych rejonów naszego województwa? Spróbujmy odpowiedzieć na te istotne zagadnienia.

Na wstępie kilka cyfr: budżet województwa na rok 1958 (bez miasta Krakowa) rośnie w porównaniu z rokiem ubiegłym o 7 proc. przekraczając kwotę 1 miliard 800 mln złotych. 61 proc. tej sumy stanowią dotacje na wyrównanie całości dochodów województwa. Wydatki inwestycyjne rosną w stosunku do ub. roku o przeszło 6 proc. osiągając kwotę ponad 550 mln złotych, co stanowi 29,3 proc. całego budżetu i utrzymuje się na poziomie roku ubiegłego.

W tej sytuacji budżet na rok 1958 jest drugim z kolei uchwalanym przez rady narodowe przed sesją budżetową Sejmu, natomiast pierwszym uchwalanym przed nowym okresem budżetowym. I to jest zasadnicze osiągnięcie, w porównaniu z okresem poprzednim.

Rady narodowe mają w zasadzie swobodę w kształtowaniu proporcji gospodarczych i finansowych, jednak z obowiązkiem zapewnienia realizacji podstawowych zadań gospodarczych i produkcyjnych (np. procent kwot przeznaczonych na inwestycje, produkcję podstawowych materiałów budowlanych itp.). W czym wyraża się ta swoboda? Przykładem: PRN w Miechowie i w Proszowicach mogły ustalić np. maksimum oszczęd-

ności w wydatkach na utrzymanie i budownictwo szkół, na zdrowie, czy rozbudowę dróg. Powiaty przemysłowe mogły np. kosztem chwilowych oszczędności w rolnictwie, w zakresie zdrowia, oświaty czy komunikacji skierować wysiłki finansowe na rozbudowę wodociągów czy budowę mieszkań. W innym powiecie mogła rada narodowa przeznaczyć maksymalny wysiłek na budownictwo np. szkół albo też — jak to zrobili Myślenice przy pomocy Wydziału Zdrowia Prezydium WRN — skoncentrować się na budowie szpitala powiatowego.

W ten sam sposób mogły poszczególne miasta, a także gromady nakierować swoje plany gospodarcze. Czy tak się jednak stało? Mamy już za sobą uchwały budżetowe rad gromadzkich, miast i powiatów. I oto okazuje się, że rady narodowe — pod wpływem bardzo silnego instygacji ministerstw czy resortów Prezydium WRN, z których każdy broni swojego stanowiska — nie utrzymały samodzielności. W zasadzie uchwały one budżety zaspokajające zbiorcze najpilniejsze potrzeby gospodarcze poszczególnych resortów.

W sumie tworzy to daleki obrazek potrzeb gospodarczych i ich pokrycia finansowego, bez wyraźnej sprężyznowanego kierunku.

Niektóre powiaty przeprowadziły jednak pewne zmiany przesuwać kredyty w poszczególne resorty. I tutaj jest rzecz charakterystyczna, że spowodowało to w resortach WRN tendencję do zaprzekowania na sesję WRN uchwały uchylające niektóre z tych zmian. Takie postawienie sprawy przekreśla oczywiście z góry pierwsze samodzielne kroki samorządów terenowych rad narodowych.

W bieżącym roku Prezydium WRN zdolało ulepszyć częściowo strukturę dochodów rad narodowych. W stosunku bowiem do całości dochodów budżety gromadzkich rad narodowych opierają się w większości na dochodach własnych, a tylko w granicach 8—15 proc. korzystają z dotacji wyrównawczej. W powiatach i miastach stanowiących powiaty dotacja wyrównawcza kształtuje się w granicach 33,7 proc. Natomiast dla budżetu Wojewódzkiej Rady wynosi ona już 89 proc. całości dochodów. Dane te wskazują, że w przyszłości można znacznie więcej dochodów przekazać radom narodowym, by wykazywały one większe zainteresowanie efektami finansowymi przedsiębiorstw terenowych i wpływami z podatków własnych. Szczególnie ważne jest to w powiatach o skromniejszych dochodach, jak Limanowa, Nowy Sącz czy Nowy Targ.

Województwo krakowskie (badając jedynie w kraju) posiada perspektywicznie, 20-letni plan rozwoju. Jakkolwiek mamy tutaj do czynienia raczej z planowaniem przyszłym i w praktyce spotykamy się z tym, że np. architekci powiatowi czy miejscy nie potrafili wska-

zać miejsc pod budowę nowych osiedli, lub nawet domów, że decyzje inwestycyjne resortów nie wynikają z jednego ogólnego kierunku w danym powiecie lub mieście — to jednak wydaje się słuszne plan ten jak najszerszej udostępnić społeczeństwu. Idzie o to, aby wysiłki na rozwojem gospodarczym województwa nacechowane były dwoma elementami:

O aby budżet rad narodowych był funkcją konkretnego planu gospodarczego, o aby w trudnej sytuacji ogólnokrajowej utrzymać rozsądną koncentrację wydatków finansowych i materiałowych, przy równoczesnym zapewnieniu i właściwym inicjatywy działaczy z rad terenowych.

Budżety możemy poprawiać o tyle, o ile w ciągu danego roku wypracujemy dodatkowe dochody. A takie możliwości istnieją. Przy odpowiedniej pracy naszego aparatu finansowego, w związku z zaległościami wynoszącymi około 300 mln złotych, można by wygospodarować dodatkowe w naszym województwie w roku 1958 przynajmniej 70 mln złotych! Następnie nasz handel państwowy i przemysł terenowy przy właściwej współpracy rad robotniczych i narodowych mogłyby dać nie tylko dodatkową produkcję, ale i dodatkowe dochody.

A teraz propozycja, którą — wydaje mi się — mogłaby podjąć Wojewódzka Rada i jej Prezydium. Od szeregu lat powiaty miechowski i proszowski dostarczają największą ilość produkcji na rynek mając najgorsze drogi i cierpią na stały brak kredytów w tej dziedzinie. Istnieją tam też spore zaległości w obowiązkowych dostawach produktów rolnych. Jednocześnie do Sejmu został wniesiony projekt ustawy, a by zaległości w obowiązkowych dostawach zboża, żywności i ziemniaków ściąganych od rolników w pieniądzu. Te zaległości mogą dać dla dwóch wspomnianych powiatów 10 mln zł. Przyjmując, że rady narodowe tych rejonów przy pomocy Prezydium WRN i Wydziału Komunikacji spowodowałyby przeznaczenie tych sum na remont i budowę dróg w Miechowskim i Proszowickim, oznaczałoby to poważne niewątpliwie osiągnięcie; zwłaszcza, jeśli uwzględnimy, że w skali wojewódzkiej przeznacza się na drogi terenowe w roku 1958 zaledwie 9 mln zł.

Najbliższa sesja uchwali budżet województwa krakowskiego na rok przyszły. Jego realizacja zajmie się już nowe rady narodowe. W związku z tym sądzę, iż zasadniczą funkcją tej sesji budżetowej powinno być podjęcie zasadniczej dyskusji o raz przekazanie przyszłej Radzie i jej Prezydium konkretnych, realnych koncepcji, celem wykorzystania w najbliższych latach.

JAN ANTONISZCZAK sekretarz Woj. Komisji Finansów, Budżetu i Planu



NA WARSZAWSKIM TORWARZE

CAF Fot. Matuszewski

LISTY * Potemiki * PROPOZYCJE *

Kodeks bardzo humanitarny

Po przeczytaniu artykułu Jana Payergta pt. „Mój kodeks karny”, zamieszczonego w „GAZETIE KRAKOWSKIEJ” z dnia 21 X br., muszę stwierdzić, że w zupełności podzieliłem myśli, zawarte w artykule jako słuszne i skuteczne w walce z przestępstwami wszelkiego rodzaju.

Uważam, że po przeanalizowaniu przez właściwe czynniki proponowanego kodeksu karnego należy wprowadzić go jak najszybciej w życie, rozciągając wprowadzonych sankcje karne nie tylko na pospółlitych złodziei, lecz również na wszelkiego rodzaju nadużycia mienna państwowego, społecznego i prywatnego oraz na „mankociwów”, marnotrawców, lapowików i innych kanciarzy, i to niezależnie od tego, czy wywodzą się z „grubych ryb”, czy też z „drobnych płotek”.

Kodeks karny, proponowany przez J. Payergta byłby wprawdzie drakoński, ale jednocześnie bardzo humanitarny, odstraszający, i skuteczny.

INŻ. JAN NIELIPINSKI Kraków

Jeszcze w sprawie mjr Pelki

Jako były żołnierz zgrupowania Armii Krajowej „Leśnik”, który brał udział w obronie gmachu Państwowej Wytwarzalni Papierów Wartościowych w czasie powstania warszawskiego w dniach 21—28 sierpnia 1944 r. odpowiadamy na list. W obronie mjr Pelki (Poprawki do niektórych dokumentów BIP o Powstaniu Warszawskim), zamieszczonej przez „Gazetę Krakowską” dn. 21/22 IX br. w nr 226.

Obrona mjr Pelki zawarta w tym opublikowanym liście dotyczyła jego wycofania się z grupą podległych mu ludzi z gmachu PWPW — jest pozbawiona podstaw i w świetle prawdy materialnej — przedstawiona fałszywie. Istnieją dwa źródła o charakterze pełnowar-

tościowego dokumentu opisujące samowolne opuszczenie gmachu PWPW przez mjr Pelkę i grupę podległych mu żołnierzy: Stanisław Podlewski („Przemarsz przez piekło” na stronach 72—88, tom II, wyd. 1947 r.) w sposób nieomal drobiazgowy opisuje sytuację bojową, w jakiej znalazła się PWPW w dniach 21—26 sierpnia 1944 r. Opisuje samowolne odejście mjr Pelki oraz jego podkomendnych z PWPW. Za stwierdzonego dezercję z pola walki mjr Pelka stanął przed sądem polowym i został skazany na karę śmierci.

Autor „Przemarszu przez piekło” zapytany, na jakiej podstawie powstał opis dotyczący mjr Pelki, odpowiedział: „Na podstawie oświadczeń przeprowadzonych rozmów z b. d-cy Grupy Północ, płk Wachnowskim (Karol Ziemiński), z b. d-cy Zgrupowania „Leśnik”, ppłk Leśnikiem (Jan Seyppowski) oraz z mjr Antonim z sądu polowego, który brał udział w przewrocie sądowym dotyczącym mjr Pelki”.

Adam Borkiewicz („Powstanie Warszawskie” strona 262, wyd. „Pax”, r. 1957) powiada w książce: „Szturm na gmach PWPW nastąpił w czasie, gdy wśród części żołnierzów wójska bastionu powstańczego osłabił opór pod wpływem zalania się mjr Pelki. Rano 26 sierpnia dowódca ten przedstawił swym oficerom, beznadziejność dalszej obrony wobec braku amunicji, zaopatrzenia i braku żywności, i samowolnie opuścił pozycje w zachodniej części gmachu ścigając także pluton por. Osy z barykady przy Zakroczymskiej, by uciec kanałami ze Starożytności. Gdy oddział mjr Pelki wychodził z PWPW, do gmachu tego zbliżyła się od fortu Traugutta 5 ciężkich czołgów, a na forcie Legionów widać było ruch piechoty”.

Trudno pomawiać płk Borkiewicza o nieścisłe przedstawianie tak ważnych faktów, tym bardziej, że w przedmowie do swego dzieła stwierdza on, iż praca powstała na zasadzie sporej grupy dokumentów i relacji, m. in. relacji b. d-cy Grupy Północ, płk Wachnowskiego.

Tak więc dwa poważne opracowania dotyczące powstania warszawskiego stwierdzają w jednakowy sposób winę opuszczenia PWPW przez mjr Pelkę i jego ludzi, wbrew rozkazom d-cy Grupy Północ.

W tamtej sytuacji, z sierpnia 1944 wycofanie się z pola walki grupy mjr Pelki, postawienie obrony w rełkach zdesiatkowanego w obronie Muranowa zgrupowania „Leśnik” musiałoby przynieść klęskę oddziału tego ważnego obiektu. Utrzymanie PWPW nie wpłynęłoby na los powstania czy też nawet na los Dzielnicy Staremięskiej, jednak w tamtych dniach oddanie tej pozycji było klęską dużego kalibru.

Wydaje się nieco dziwne, że podkomendni mjr Pelki przedsiębiorczy obronę osoby mjr Pelki będącej próbą rehabilitacji dopiero teraz, w chwili, gdy nie żyją dwaj d-cy Zgrupowania „Leśnik”, ppłk Leśnik (Jan Seyppowski) oraz jego adiutant, ppor. Wicek (Wincenty Świątkiewicz).

W tej sytuacji, a jest ona absolutnie bezsporna, chyba raczej należało milczeć.

Warszawa, dnia 29 X 1957 r. KPT, „MAREK” (F. POGONOWSKI) Zielonki k/Warszawy

PODCHOR. „JASTRZĄB” (B. TRONSKI) Warszawa, ul. Stoleczna

PPOR. „JARON” (S. JARON-KOWALSKI) Miłoś Mazowiecki, ul. Matejki 4

PPOR. „MICHAŁ” (B. JAHN) Warszawa, ul. Świerzeżewskiego 82/2

ŁĄCZN. „KRYSZYŃKA” (I. PAWLKOWSKA) Legionowo, Przyst. Kolejowa 158.

„Dzwony Bolesławia” — dzwonią niedobrym tonem

(Na marginesie artykułu w „Tygodniku Powszechnym”)

W ostatnim 45 numerze „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” zamieszczony został artykuł, którego wywoda, a w szczególności sugerowane przez autora hipotezy budzić muszą uczucie głębokiego sprzeciwu. Myślę tu o artykule Tadeusza Zychewicza „Dzwony Bolesławia” poświęconym głośnej historii bolesławskiego sporu o kościół.

Kilka faktów wprowadzających w meritu sprawy. W Bolesławiu, ładnej i bogatej parafii, na jesieni ub. roku zagnił się antagonizm między miejscowym proboszczem, księdzem Kornobisem a wikarym, księdzem Zachariaszem. Rzecz niestojąca jest analiza przyczyn sporu. Są to kwestie mogące interesować wyłącznie jurysdykcję kościelną. Przedmiotem naszych rozważań mogą być tylko następujące dane. Następnym razem, dziś stały się bardzo groźne i podkreśliły wypadki od razu, że stanowią ostrą sygnal ostrzegawczą, czego autor artykułu w „Tygodniku Powszechnym” nie chciał dostrzec.

Otóż antagonizm między proboszczem a wikarym ograniczony początkowo do wąskiego kręgu plebanii, przeniósł się na całe osiedle, na okolicę, ba — sygnał kurii biskupiej w Kielcach. Kiedy kuria wystąpiła z propozycją przeniesienia księdza Zachariasza, ludność osiedla zażądała pozostawienia wikarego w Bolesławiu. Spor zaostrzał się i w konsekwencji ludność Bolesławia zmusiła księdza proboszcza Kornobisa do opuszczenia parafii. Do miasteczka przybył nowy duszpasterz. Ale kiedy latem 1957 r. ks. Zachariasz został ponownie odwołany z bolesławskiej parafii (tym razem już definitywnie), ludność zmusiła z kolei do opuszczenia osiedla nowo mianowanego proboszcza. Pod koniec stanęły pikietki uniemożliwiające jakikolwiek wyznaczenie przez kurie proboszcza w obliczu stanowiska. Trwało to do września br. Kolejnym następstwem bolesławskiego sporu było sprowadzenie do miasteczka duchownych obrządku narodowego, których ludność wprowadziła do kościoła i na plebanie. Tyle co do przeszłości.

Aktualny stan wygląda tak, że część wierzących bolesławian, a jak twierdzą zorientowani, większość, stała się zwolennikami obrządku narodowego, część zaś trwa przy religii rzymsko-katolickiej. I zabudowania plebanii objęto wprowadzonym przez ludność szczyt kościoła obrządku narodowego. Usunęli przeciwc „kanię obrządku” — księdza Kornobisa. Sytuacja nabrzmiała nadal niepokojem, szeptami, rozmowami. Pojawiały się nowe sterty plotek, mówiło się już nie tyle o księdzu Kornobisie i jego „malwersacjach”, ile o o-wych wagonach złota, które wywiózł do Rzymu ksiądz prymas Wyszyński.

Tadeusz Zychewicz nie chciał napisać wprost, otwarcie, ale wydale się, że wywoda tych fragmentów, niemiłych zresztą do rozsyfrowania — jest jednoznaczna. Autor artykułu w „Tygodniku Powszechnym” sugeruje mianowicie, że w zajęciach bolesławian miał udział czynnik zewnętrzny, że wypadki te w dalszym etapie swego rozwoju były inspirowane. Tadeusz Zychewicz nie adresuje konkretnie swoich sugestii, sądzę jednak, że nie będą daleki od prawdy twierdząc, iż inspiracją ta miała zdaniem Tadeusza Zychewicza charakter natury politycznej. Takie przynajmniej wrażenie odnosi się po przeczytaniu cytowanych fragmentów artykułu.

Myślę, że takich hipotez nie po-partych ani jednym konkretnym, ani jednym faktem stawiać nie wolno. I trzeba wyrazić głębokie zdumienie, że tego typu sugestie mogły ukazać się w „Tygodniku Powszechnym”, piśmie powstałym wskazuje m. in. w wyniku normalizacji stosunków między państwem a kościołem...

Nie było absolutnie żadnej inspiracji zewnętrznej. Trzeba odrzucić z całą stanowczością tego rodzaju bezpodstawne zarzuty. Nawet najskrupulatniejsza analiza dziełki różni od wykazanych autorowi inspiracji, którą sugeruje Tadeusz Zychewicz. W momencie, kiedy partia nasza pokonała część swojego wysiłku poleceń, absurdalne jest twierdzenie o jakimkolwiek udziale czynników zewnętrznych w bolesławskim konflikcie.

Trudno zrozumieć, czym się kierował autor artykułu w „Tygodniku Powszechnym” stawiając takie hipotezy; chyba gwoili usprawiedliwiać rzeczywistych przyczyn konfliktu. „Dzwony Bolesławia” dzwonią niedobrym tonem.

ANDRZEJ WOŹNIAK

Gdy runęły trony

(Dokończenie ze str. 3)

szę grze z Niemcami i Austrią, z drugiej zaś — dia społeczeństwa polskiego stał się on mitem walki z okupantem, symbolem „bohaterstwa oporu” wyróżniającym go w oczach mas spośród całego tego aktywistycznego obozu, który do końca w służbie okupanta aktywny być nie przestał. Miały więc polskie klasy posiadające w pilsudczyźnie dwa atuty, niezwykle cenne w owej nieprzewidywalnej gmatwanicy sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Pierwszym była realna siła powojennej i legionowej obozu pilsudczyńskiego w pertraktacjach z okupantem niemieckim w próbie pozyskania go dla dalszego kontynuowania wojny z Rosją dla pełnej realizacji „niepodległościowych” koncepcji na wschodzie. Drugim — wielki kredyt moralny w szerokich masach społeczeństwa polskiego płynący z nienawiści do zaborcy, z głębokiego patriotyzmu mas, z ich nieprzerpanej dążeń do prawdziwej niepodległości i zjednoczenia kraju.

Masy te oszukiwane i tumaniowane przez swych zaprzędhych burżuazji przywódców, wierzyły im i udzielały poparcia. Nie orientowały się one w perfidnej grze burżuazji, nie mogły więc przeciwstawić się budowanej konsekwentnie w narodzie pilsudczyńskiej legendzie. Fakt przyznalności Pilsudskiego do obozu socjalistycznego utrudniał jeszcze masom pracującym włościwe rozważania się w tej kwestii, ciężkie zaś w skutkach błędy ideologiczne SDKPIL polegające na niedocenianiu patriotyzmu i walki narodowo-wyzwoleńczej mas uniemożliwiały pełną, szczególnie złożoną ocenę pilsudczyzny przez obywateli.

O siłę legendy pilsudczyńskiej niech świadczy choćby ten fakt, że zdziwieniem tym z czasem uległy w pewnym sensie nawet niektóre koła rewolucyjnych działaczy ruchu robotniczego w Polsce, że w szeregach KRPB rozwija się i umocnia później na tym tle nieustająca teoria o Pilsudskim jako radykalnym, burżuazyjno-demokratycznym przywódcy mas drobnoniemieckich w Polsce.

Ale wielki kredyt zaufania pilsudczyzny w masach pracujących w tym okresie czasu miał również swe o wiele głębsze przyczyny. Sam bowiem fakt konfliktu z okupantem niemieckim, choćby najbardziej nawet pod względem frazesu niepodległościowego uporowany, nie byłby wystarczający, gdyby na arenie dziejowej nie doszły do głosu nowe, potężne siły, które otwierały nowy rozdział historii naszego narodu: niepodległość już dzieje.

Oto wojna światowa zakończyła się całkowitym upadkiem wszystkich trzech zaborców Polski spowodowanym nie w drodze zwycięstwa jednego z nich nad drugim (na co właśnie liczyły te czy inne orientacje polskich klas pałających), ale zakończyła się rewolucją, przewrotem wewnętrznym w tych krajach zgodnie z orientacją rewolucyjnych sił polskiego proletariatu, jego marksistowskich partii.

Z plomieni rewolucji powstała niepodległa Polska dźwignęta potężnym, narodowo-wyzwoleńcym zrywem mas pracujących naszego kraju. Rewolucje w trzech państwach zaborczych i rewolucyjny, narodowo-wyzwoleńczy ruch mas pracujących w Polsce — oto obiektywne, jedyne, prawdziwe siły, które w listopadzie 1918 roku dźwignęły nasz niepodległość. Burżuazja polska, zarówno ta spod znaku NKN, jak również ta spod znaku KNP — stanęła wobec tych sił zaskoczona nagłością wydarzeń zagrażających bezpośrednio jej klasowemu panowaniu. Rewolucyjna treść rodzącej się w listopadzie 1918 roku naszej niepodległości była bowiem wprost przeciwna reakcyjnym, kontrowolucyjnym treściom obu tzw. „niepodległościowych” orientacji burżuazji polskiej, które stawiając na zaborców upaść musiały wraz z nimi.

Ale tak sprawa przedstawiała się tylko obiektywnie, subiektywnie zaś obie orientacje burżuazji polskiej odegrały w tym okresie pierwszorzędą rolę dla burżuazji w stopniu społecznego ostrza rewolucji i dla ugruntuowania burżuazyjnej treści rodzącej się z tej rewolucji niepodległości. Polskie klasy posiadające nie mogły bowiem i nie miały zresztą już potrzeby kontynuować swych starych koncepcji czy orientacji, mogły natomiast kontynuować i wykorzystywać materialne siły tych

konceptji stworzone jeszcze w okresie wojny, w innych całkowicie warunkach i dla innych celów. Obie orientacje nie mogły przynieść Polsce niepodległości, ale skoro ona już zaistniała, mogły z powodzeniem wazywać jeszcze na określaniu jej wewnętrznej treści. I tutaj na jakiś czas zbiegają się dążenia obu obozów polskiej burżuazji.

W Polsce rozpoczęła się więc zmaganie dwóch sił społecznych o wewnętrzną treść i drogę rozwoju niepodległej Polski — sił rewolucyjnej i sił kontrowolucyjnej, sił postępu społecznego i sił wsteczniczych i reakcji. Rozpoczęła się zasadnicze starcie sił mas ludowych, przez wieki całe gniebionych i brutalnie wyzyskiwanych z polskimi klasami posiadającymi od wieków gniebionymi i wyzyskiwanymi. Obie te siły społeczne miały w tym czasie jednakowo obiektywnie określone cele strategiczne.

Przed proletariatem polskim stanęła obiektywna konieczność jednolitego działania całej klasy robotniczej dla zdobycia przez nią przewodnictwa w narodzie oraz zadanie utrzymania jedności działania z proletariackimi siłami rewolucyjnymi w innych krajach, szczególnie w krajach objętych rewolucją — w Rosji, Niemczech i na Węgrzech.

Przed burżuazją polską natomiast stało również obiektywnie uwarunkowane, ale wprost przeciwnie zadanie: doprowadzić do konsolidacji obu grup burżuazji polskiej, utrzymać swe kierownictwo polityczne w pracujących warstwach społecznych, zapewnić sobie konieczną pomoc zwyciężących państw Ententy w walce z siłami wewnętrzną i międzynarodową rewolucji.

Przed burżuazją polską natomiast stało również obiektywnie uwarunkowane, ale wprost przeciwnie zadanie: doprowadzić do konsolidacji obu grup burżuazji polskiej, utrzymać swe kierownictwo polityczne w pracujących warstwach społecznych, zapewnić sobie konieczną pomoc zwyciężących państw Ententy w walce z siłami wewnętrzną i międzynarodową rewolucji.

Na sezon zimowy — cztery nowe schroniska

(Inf. wł.). Zawoja, Turbacz, Przechyba i Lysica — oto, gdzie już wkrótce otwarte zostaną cztery nowe schroniska. Najwcześniej, bo od połowy grudnia czynny będzie nowy dom wycieczkowy w Zawoi, u stóp Babiej Góry. Pomieści on będzie mógł jednorazowo 120 turystów.

W styczniu nastąpi otwarcie spalonego w czasie wojny schroniska na Turbacz obłożonego również na 120 miejsc. Powodzenie zapewniła, z Turbaczu bowiem biegnie najbliższy w kraju szlak narciarski liczący ponad 15 km długości i prowadzący na północ, w kierunku Rabki.

60 miejsc posiadać będzie nowe schronisko na Przechybie, również bardzo potrzebne, gdyż znajduje się na bardzo uczęszczanym szlaku krynickim. Termin otwarcia — styczeń przyszłego roku.

Będzie też narazić schronisko w malowniczym, choć stanowiącym za mało popularnych górach Świętokrzyskich. Otwarte ono zostanie u stóp Lysicy. Trwają tu ostatnie prace wykonawcze, tak, że z początkiem sezonu zimowego schronisko będzie już czynne. (aw)

Doc. dr J. K. Matecki, IMER Trzyciąż

„Albo — albo” POM-ów

Chaos pojęć o roli i zadaniach podstawowej bazy maszynowej naszego rolnictwa, jaką są państwowe ośrodki maszynowe, jak również liczne projekty zmian organizacji i „ustawienia” POM-ów, nawet ich likwidacji, naruszają nieodparcie dwa wnioski, a mianowicie:

- że dotychczasowa działalność POM nie była najlepsza,
- że w nowej sytuacji na wsi rola POM-ów i ich zadania winny ulec zmianom.

Działalność POM-ów — szczególnie do ub. roku, tj. w okresie obrotu gwałtownie nie przede wszystkim spóźdźnieli produkcyjnych — rzeczywiście pozostawiała wiele do życzenia. POM-y weszły „naciskanie” i „poganianie” były w stale gośnitwie za cyframi ilościowymi wykonanej pracy, ilością obsługiwanych spóźdźnieli produkcyjnych bez względu na jakość, a tym samym i rezultaty swej pracy oraz koszty produkcji, które zostały zagubione w powodzi rzekomo wielu ważniejszych zadań. Bilansem takiej pracy musiało być podważenie zaufania chłopów do możliwości zapewnienia z powodzeniem żywego konia i pracy ręcznej — maszynami, oraz w ogóle zaufania do POM-ów, a z drugiej strony miliony straty pokrywane przez państwo.

Błędem byłoby jednak przypisywanie takich rezultatów jedynie jednokierunkowemu nastawieniu i niesamodzielności POM-ów. Na te wyniki co najmniej w równej mierze miały wpływ braki odpowiednich ciągników i maszyn rolniczych. Najlepsza nieraz wola i chęć POM-ów, aby powierzone im prace wykonać jak najlepiej i jak najekonomiczniej, musiały rozbić się o brak odpowiednich środków technicznych. Dowodem tego są nagromadzone w POM-ach pewne rodzaje i typy maszyn i narzędzi nie nadające się do pracy w indywidualnych czy nawet spóźdźnieli gospodarkach.

Projekty zupełnej likwidacji POM-ów albo pozostawienie im jedynie roli warsztatów naprawczych uzasadnione są poglądem, jakoby POM-y nie mogły być przedsiębiorstwami rentownymi, a z drugiej strony — zakupem ciągników i maszyn przez chłopów i przesłaniem się ich w spółki maszynowe. Ale przy daleko posuniętym rozdrobnieniu gospodarstw rolnych i stosunkowo wysokich cenach maszyn (nie tylko w Polsce, ceny maszyn są wysokie) masowy ich zakup, szczególnie maszyn cięższych i skomplikowanych oraz ciągników, jest jedynie sprządką (najbogatsi chłopcy, względnie ludzie usposobieni spekulacyjnie). Spółki maszynowe nawet przy najbardziej masowym ich powstawaniu mogą zastąpić w przyszłości (i to w zakresie) jedynie funkcje zlikwidowanych GOM-ów, których brak chłopcy odczuwają w pewnych rejonach bardzo dotkliwie. Zastąpienie w tej chwili (i na przestrzeni jeszcze kilkunastu lat) jakakolwiek inną poważną formą pomocy państwa w zmechanizowaniu rolnictwa

— państwowych ośrodków maszynowych, wydaje się bardzo trudne, wręcz niemożliwe.

Potwierdzeniem tego jest stały wzrost zapotrzebowania chłopów na wynajem ciągników i maszyn w POM-ach. Tak jest np. w POM Trzyciąż (pow. Olkusz) przekształconym wiosną br. w ośrodek doświadczalny IMER. Różnica między wczoraj i dziś polega tylko na tym, że POM chcą zapewnić sobie odbiórek usług, musi wykonywać swe prace starannie i właściwie pod względem agrotechnicznym, gdyż słuszenie tego żąda za swe pieniądze wynajemca. Tu właśnie mamy warunki i sens istnienia POM-ów, jako gwaranta rozwoju mechanizacji w rolnictwie. Liczne przykłady wskazują, że tam, gdzie traktorzysta jest wyjątkowo ubały o jakości pracy lub wprowadzono odpowiednie dla warunków miejscowych typy maszyn czy narzędzi — popyt na usługi POM wzrasta ogromnie. Nawet kombajn zbożowy cieszył się tak dużym popytem, że Ośrodek Doświadczalny w Trzyciążu nie mógł zaspokoić wszystkich zgłaszających się chłopów i spóźdźnieli produkcyjnych; wprowadzono tu mały, zwrotny kombajn Massey-Harris, technicznie idealnie nadający się dla małych gospodarstw. Innym przykładem są ciągniki Ferguson, eksploatowane również w Trzyciążu, których bardzo dobra jakość pracy i wybitna przydatność na male polska chłopie tak rozreklamowały ten typ ciągnika, że aż z sąsiednich powiatów zgłaszano się o jego wynajem.

Różnorodność prac wykonywanych przez POM-y jest stosunkowo nieduża. Z natury rzeczy chłopcy wynajmują ciągniki do prac najcięższych i najbardziej pracochłonnych, nadto zaś POM-y nie posiadają odpowiednich typów narzędzi i maszyn do wszystkich prac polowych, a posiadane obecnie ciężkie ciągniki niszczą strukturę gleby przez jej ugniatanie, co zmusza (zresztą słusznie) chłopów do używania w tych pracach koni. Konieczne jest więc dostarczenie POM-om (a nie tylko POM-om,

*) Antoni Nawrot, gospodarz z woj. o. polskiego p. 133 numerze „Gromady”: „Co do ciężkich maszyn, to są w POM. To jest nieprawda, że „chłop może z nich korzystać za wynagrodzeniem względnie. A co o chłopu po takiej maszynie, na którą całą wieś nie stać? Na gospodarstwie potrzebne są narzędzia i maszyny lepsze. Ale miocianca duża, snopowiązanka, co może po 1 dniu pracy będą miały w jednym gospodarstwie — to się bez nich można obejść. Bez trzyczki można wypożyczyć z POM. Chodzi o to aby te POM odgrwały naprawę dziej swoją rolę i szły z pomocą rolnikom. Nie jest tak źle z maszynami i z siłą podległą. Więcej jest białolenia, bo tak żęmy się nauczyć, każdy chce lekko żyć, nie chce się narobić”.

lecz w ogóle naszemu rolnictwu) odpowiednich typów ciągników i maszyn. Należy zerwać z przypadkowością wyboru typów ciągników i maszyn produkowanych względnie importowanych dla rolnictwa, gdyż powoduje to między innymi wielomilionowe straty w postaci nagromadzenia maszyn nie nadających się dla naszych warunków, i bardzo powolny rozwój mechanizacji.

Drugą bardzo ważną sprawą jest właściwa organizacja wewnętrzna POM-ów. Eksploatacja pomimo swego zasadniczego charakteru i ciężaru gatunkowego jest z dawnego przyzwyczajenia traktowana jako sprawa drugorzędna — po warsztacie personalna ilościowa i jakościowa, niedostateczna obsługa i troska o brygady polowe, niskie uposażenia personelu eksploatacyjnego itp.). Dobrze zorganizowane warsztaty naprawcze sprzętu własnego i maszyn znajdujących się u rolników są w POM-ach konieczne, lecz muszą one ograniczyć się do działalności pomocniczej i usługowej na korzyść pionierów eksploatacji. Dotychczas przesycenie POM-ów ludźmi przyniesionymi z przemysłu, który nigdy nie byli i nie będą dobrymi mechanizatorami rolnictwa spowodowało, że warsztaty i ich strona techniczna stawiane były w POM-ach na pierwszym miejscu.

Jeśli POM-y nastawiają się przede wszystkim na prace transportowe z zaniedbaniem innych prac rolnych (polowych), to zasadniczym powodem jest brak dostatecznej ilości odpowiednich ciągników do prac polowych. W cyfrach bezwzględnych jednak ilość transportu wiejskiego wykonywaną przez POM nie jest dostatecznie wysoka i winna wzrosnąć, gdyż tylko POM, nie kto inny, może zaspokajać codzienne potrzeby transportowe gospodarstw rolnych, których normalna produkcja składa się właśnie w 40—50 proc. z prac tego rodzaju. Jest to na pewno rola POM-ów, jeśli zakłada się, że one mają obsługiwać rolnictwo w jak najszerszym zakresie, co zupełnie nie przeszkadza w rozwoju Państwowej Komunikacji Samochodowej nastawionej przede wszystkim na dalekie transporty towarowe. Obecny nieproporcjonalny stosunek transportu do prac polowych należy usunąć nie przez likwidację transportu w POM-ach, lecz przez zwiększenie prac polowych poprzez wyposażenie POM-ów w odpowiednią ilość ciągników przydatnych dla tych celów.

Dziś trudno mówić o rentowności czy chociażby samowystarczalności finansowej POM-ów, gdyż — jak wyżej powiedziano — POM-y nie posiadają ani odpowiednich, ani też dostatecznych ilości środków produkcji, tj. ciągników, maszyn, przyrządów itp. Przykłady niektórych POM-ów dysponujących stosunkowo lepszym parkiem maszynowym i gospodarujących z przyszłowiowym „ogódkiem w rękę”, wskazują jednak, że POM-y mogą być rentowne. Nawet przy obecnych cenach prac maszynowych, które są średnio o ok. 50 proc. niższe od cen rynkowych (za pracę koni lub maszynami osób prywatnych), koszty produkcji mogą się pokrywać z wartością usług. Podwyższenie cen do ok. 300 zł za 1 ha orki średniej daje już pełną gwarancję rentowności i możliwości odprawienia pełnych stawek na fundusz amortyzacyjny.

Decyzje więc winny pójść w kierunku albo powolnego nasywania POM-ów odpowiednim sprzętem i pokrywaniem przez państwo planowanych strat POM-ów, albo też wydatnego zwiększenia funduszy inwestycyjnych na zakup maszyn kosztem zmniejszenia funduszy na pokrycie strat POM-ów. Likwidacja natomiast nierentownych obecnie POM-ów byłaby błędem nie do darowania, hamującym na długie lata postępy mechanizacji, a tym samym i produkcji naszego rolnictwa.



NAUKA POMAGA ROLNICTWU
Górskie i podgórskie rejony południowo - wschodniej Rzeczypospolitej w ciągu najbliższych 4 - 5 lat stopniowo zmienią swój charakter, przekształcając się zgodnie z miejscowymi warunkami klimatycznymi i glebowymi w wielki ośrodek hodowlany. Pomoże w tym rolnikom powstały na wiosnę br. w Rymanowie (pow. Sanok) Zootechniczny Zakład Doświadczalny. Rozpoczął on już prace naukowe - badawcze mające na celu dobor odpowiednich dla tego rejonu ras bydła. Na adreju: Buhaj „Dawid” z rasy Simental importowany z Rumunii.

Lepiej późno, niż nigdy...

Inżynier L. był szczęśliwy. Dostał 2-pokojowe mieszkanie w nowych blokach na Grzegórkach, pojął za żonę piękną i młodą kobietę, otrzymał awans. Skoro już się zbierało do stolicy naraz, usnął za stosunkowo niską ceną PKO i zamówił meble do świeżego pustką i stołem technicznym mieszkaniami. Meble, oczywiście, najlepsze z najlepszych, komfortowe, takie — „ekstra”. Znalazła się też szanowna w mieście firma prywatna, która niezmiennie fruła, mimo burz historii (było to przed 4 laty!); firma Kłęk przy ul. Stradom II.

Firma zainkasowała 13 tysięcy złotych „na poczet” i zabrała się do roboty (pokój kombinowany, taki właśnie „ekstra” miał kosztować 23 tysiące). Pewnego pięknego wieczoru zajeżdża firmowa platforma z meblami i mieszkanie inżyniera L. zapełniło się.

Ale szczęście trwało krótko. Gdy zasłuchiwał pierwsze promienie słońca, sprytnie oko pani domu dojrzało na krzesłach pieczątki firmy... MHD, oddający fornir, brak okuć, liche obściaki i drzwi w szafie automatycznej... odpadające. Oburzony właściciel mebli wstrzymał zapłatę reszty należności. Firma zgodziła się dopłacić ten „ekstra komplet” do stanu zastrzeżonego umowy.

Dwa tygodnie robotnicy kleili, stukali, wymieniaли, ale co jedno przykleją, to drugie odleci. Wreszcie firma mebelki zabrała zastawiając tapczan i szafę, która miała wymienić w następnej kolejności. A że firma Kłęk stara i doświadczona, to wiedziela, co ma robić. Kto pierwszy, ten lepszy — mówi przysłowie, a więc zamiast wokół skomocnych mebli, zakratowała się wokół równie „doswiadczonych” adwokata, pana W. i sprawę skierowała do sądu: inż. L. nie zapłacił umówionej kwoty! Doświadczenie doświadczentem, ale sąd orzekł, że firma Kłęk ma wykonać nowy komplet mebli.

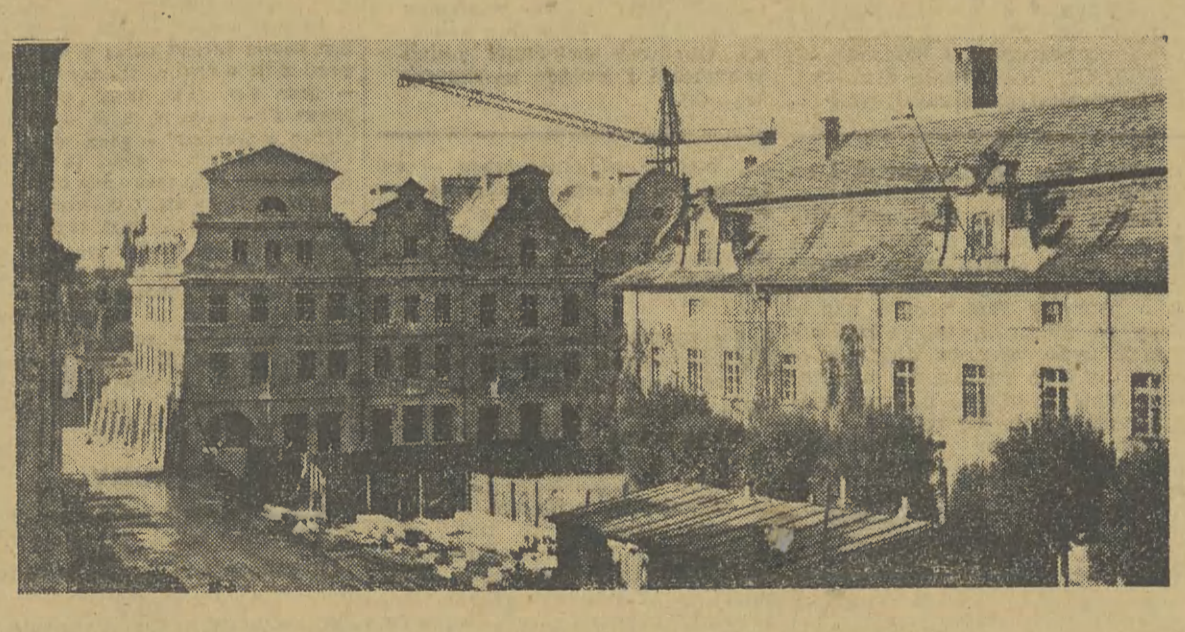
Firma robiła i chciała być nawet przekazać inż. L., tylko... bez obecności rzeczoznawcy przy odbiorze. Gdy więc zjawił się rzeczoznawca, okazało się, że mebli nie ma.

Między 4 lata. Mieszkanie inż. L. świeci pustkami, stołem technicznym i rozwalającą się szafą, pozostałością „ekstrakompletu” za 23 tysiące zł (jeszcze przed podwyżką cen drzewa). A w Sądzie Powiatowym toczą się rozprawy...

Między też młodzieńca. Po 4 latach żona, aktywistka Ligii Kobiet toczy z mężem nieustające „aspołeczne” spory. „A mówiliam, trzeba było kupić meble w MHD za 5 tysięcy złotych! A tak nie ma pieniędzy, nie ma mebli...” Coż, jeszcze jeden wkład do badań społecznych; zniechęcenie w małżeństwie może nastąpić również wtedy, gdy ono (tj. małżeństwo) przez 4 lata nie posiada w swym 2-pokojowym mieszkaniu ani jednego krzesła i jada obiady na rybnicy (przyrząd techniczny — przyp. j. a.). Również wtedy, gdy kwotą 13 tysięcy złotych przez 4 lata obraca p. Kłęk (firma przy ul. Stradom).

A szanowna firma nadal produkuje „ekstrakompletu” mebli, a gdy zachodzi potrzeba, procesuje się... Tylko na co liczy w wypadku inż. L. Na niepraworządność? Jeśli tak, to się na pewno przeliczy. Choć to trochę późno, lecz lepiej po 4 latach, niż nigdy. (3. a.)

OBBUDOWA BOLESŁAWKA



W Bolesławcu na Dolnym Śląsku trwają prace przy odbudowie zabytkowego starego miasta zniszczonego w czasie działań wojennych. Prace na szerszą skalę prowadzone są od 1956 roku. Do chwili obecnej oddano do użytku ponad 250 izb mieszkalnych. Do końca roku bieżącego będzie ukończonych dalszych 200 izb.

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W BRZESKU
OGLASZA KONKURS
na stanowisko:
URBANISTY POWIATOWEGO
z uposażeniem od 1200—1800 zł.
Wymagane kwalifikacje: Wyższe studia zawodowe architektoniczne i co najmniej 3 lata praktyki zawodowej.
Zgłoszenia z życiorysem, metryką urodzenia, doświadczeniem i praktyką, należy skierować w Rezerwie Kadry Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku
DO DNIA 30 LISTOPADA 1957 r.

PRACOWNICY POSZUKIWANI
20 wysokokwalifikowanych STOLARZY BUDOWLANYCH zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego Katowice, Grupa Robot Montażowo-Warsztatowych, Chorzów-Batory, ul. Wieniawskiego nr 18. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie w Hotelu Robotniczym zapewnione. Zgłaszających się przyjmuje Referat Zatrudnienia i Plac Grupy Robot, Chorzów-Batory, ul. Wieniawskiego nr 18.
K-5817

POSZUKUJEMY do WYDZIERŻAWIENIA PARCELE o pow. ok. 600 m² najchętniej z BARAKIEM na magazyn, w Krakowie.
Oferty z podaniem adresu prosimy kierować:
„GEGPROJEKT” Kraków, SZEWSKA 1.

30 samodzielnych SPAWACZY I MONTERÓW c. o. oraz 50 KOPACZY zatrudni natychmiast — Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych Bud. i Wyk. Nowej Huty. Zgłoszenia Nowa Huta Kombin. Barak 36, Dział Zatrudnienia — (dojazd tramwajem nr 5 — przedostatni przystanek). — Zakwaterowanie zapewnione.
K-6098

KIEROWNIKÓW sklepów spożywczych, KIEROWNIKĄ inwestycji, INŻYNIERA względnie TECHNIKA z kilkuletnią praktyką inwestycyjną zatrudni od zaraz — PSS Kraków, Pl. Matejki 8. — Zgłoszenia w Dziale Kadr.
K-2123

10 LASTRIKARZY, 10 PARKIERCY, 5 ZDUNÓW, 15 MONTERÓW wod.-kan. i c. o., — oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych — do pracy w budownictwie, zatrudni Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Kraków, al. Słowackiego 39. — Warunki pracy wg układu zbiorowego w budownictwie. — Dla zamieszonych kwatery w hotelu zapewnione. — Zgłoszenia do pracy w Dziale Zatrudnienia ZBM w piętro — pokój nr 76.
K-6169

CUKIERNIKA o wysokich kwalifikacjach zawodowych zatrudni Krakowski Zakład Gastronomiczny „Zachód”. Zgłoszenia: Dział Produkcji — Kraków, Rynek Główny 34 (oficyna prawa, I piętro).
K-6127

SZEWCOW do produkcji obuwia luksusowego przyjmie Spółdzielnia Pracy Szezewów i Cholewkarzy „Podgórzanka” w Krakowie, ul. Limanowskiego nr 36. — Wynagrodzenie wg specjalnych stawek. Wydaje się również pracę do wykonywania chałupniczego. Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godz. 7 do 15.
K-6167

WYKwalifikowanych MURARZY, PARKIERCY, ZDUNÓW, MALARZY, i PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast P. P. „Naftobudowa” w Krakowie. Praca w Krakowie i w terenie. — Zgłoszenia: Kraków, ul. Lubiec 25, pokój nr 201.
K-6165

ROBOTNIKÓW - ŁADOWACZY oraz WOŹNICÓW do taboru konnego przyjmie natychmiast Spółdzielnia Pracy Transportowo - Spedycyjna „Zespoł” w Krakowie, pl. Dominikański 1, I p. Placa akordowa od 1.400 do 2.000 zł miesięcznie.
K-2123

SPÓŁDZIELNIA PRACY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH „PREFABRYKAT”
WROCLAW, ul. MIKOŁAJA 16/17
telefon nr 52-37

produkuje, oraz sprzedaje
przedsiębiorstwom uspołecznionym i osobom prywatnym:
PUSTAKI WROCLAWSKIE, PUSTAKI „ALFA”, BLOKI MURANOWSKIE, TRYLINKE,
oraz inne wyroby żużlowe, gruzo i żwirowe.
K-6139

KIEROWNIKA ODDZIAŁU w Chranowcu, zatrudniony od dnia 1 grudnia 1957 r. Wymagane minimum średnie wykształcenie handlowe oraz praktyka. Oferty należy kierować do Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Rueh” — Kraków, ul. Worcella nr 6.
K-6165

PRZETARGI
SĄDECKIE ZAKŁADY PRZETWORSTWA OWOCOWO-WARZYWNEGO w NOWYM SĄCZU

ogłaszają przetarg ograniczony na:
1. sprzedaż lokomobili parowej typu „Wolf” nr 10640 (rok produkcji 1906) o ciśnieniu roboczym do 12 atm.
Lokomobila wymaga kapitalnego remontu, przy czym gotowa dokumentacja może być odstąpiona wraz z lokomobila.
Cena wywoławcza 130.000 zł loco Nowy Sącz. Pierwszeństwo mają firmy i przedsiębiorstwa uspołecznione zamierzające lokomobile po przeprowadzeniu remontu użytkować.
2. sprzedaż około 20.000 szt. cegły z rozbiórki kolumny fabrycznej.
Cena wywoławcza 1.50 zł (jeden zły 50/100) za sztukę loco Nowy Sącz.
Oferty należy składać w Sądeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu, ul. Węgierska 70, do dnia 5 grudnia 57 r. Zakład zastrzega sobie prawo wyboru odpowiedniej oferty.
Przedmiotem przetargu mogą być oglądane w Nowym Sączu, przy ul. Węgierskiej 70, przy czym na żądanie zainteresowanych udzielać się będzie wszelkich wyjaśnień.
K-6139

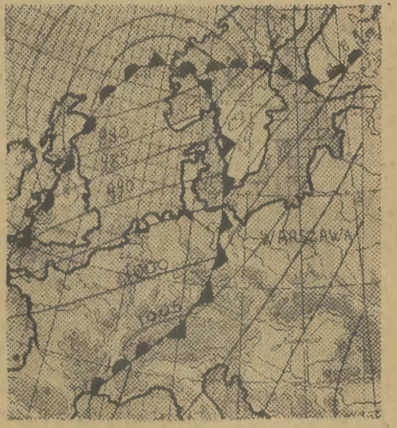
Nieruchomości
PARCELE budowlana, — uzbudowana, z pianami zatwierdzonymi, przy ul. Wrocławskiej, sprzedam, — ewent. przystąpię do spółdzielni. Kraków, tel. 208-79, 24334-g

Zguby
LURANC Maria ogłasza zagubienie przepustki nr 57681, wydanej przez Zakład Chemiczny „Oskwim”, P-181

CZUBAK Kazimierzowi — zam. w Nowym Sączu, ul. ul. Majr 823, — skradziono świadectwo dojrzałości wydane przez I Liceum Ogólnokształcące im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

NA WYŻSZĄ JAKOŚĆ OKRYĆ
produkcji
DOMU MODY „TELEMENA”
składają się:
1. BÓGACTWO TKANINY
2. ELEGANCJA LINII
3. DOSKONAŁOŚĆ WYKONANIA
DO NABYCIA
W POWSZECHNYM DOMU TOWAROWYM PTD
KRAKÓW, ULICA ŚW. ANNY 2

Rozmawiamy o pogodzie



Mapa synoptyczna z godz. 00, w dniu 15 XI 57 r.

Prawie w całej Europie było wczoraj pogodnie. Wyjątek stanowił obszar Polski i Niemiec, gdzie występowały obfite opady...

W naszym kraju wahała się od plus 3 st. w rejonach pogodnych, do minus 2 st. w obszarach zachmurzenia. Najlepiej obrazują ten stan odczyty temperatury...

W naszym kraju nad Europą utrzymuje się dość silny wpływ wietrzny i pogodny...

SOS w sprawie choinek

Tradycyjnym zwyczajem już za kilka tygodni „wyrósna” w wielu punktach Krakowa młode, pachnące igliwie „lasy choinek”...

Jak nas informuje przedstawiciel Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych w Krakowie, MHD i PSS zgłosiły zapotrzebowanie na 43 tysiące sztuk choinek dla województwa...

Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym osobom indywidualnym nie będą wydawane zezwolenia na wyrąb i przewóz jodełek...

Jubileusz 160-lecia najstarszej szkoły podstawowej w Krakowie

Niecodzienną uroczystość obchodzić będzie w niedzielę 17 listopada br. najstarsza szkoła podstawowa nr 2 w Krakowie...

Pierwszą jej pomieszczenie stanowiączyły wynajęte przy ul. Brackiej, Gołębiej, Podwale, Collegium św. Barbary, placu św. Ducha...

W dniu 16 I 1949 zapadła uchwała Miejskiej Rady Narodowej: „Zwierzamy, że jedna z najstarszych i dla miasta najbardziej zasłużonych szkół — szkoła im. św. Włodzisława...”

„Kokosowe interesy”...i ich skutki

Wielkie dochody musiał przynosić sklep brzozy motoryzacyjnej przy ul. Szpitalnej 24...

Jak jednak można było osiągnąć tak wysokie zyski, mając zezwolenie na sprzedaż i zakup tylko części maszyn i części samochodów nietylko w tym...

Podczas, gdy właściciel rzadko przebywał w sklepie, zajęty wydawaniem na prawo i na lewo w miłym towarzystwie...

Nie zawsze jest czas i możliwość, aby wywalczyć Pogotowie Milicyjne. Napadniętemu nie przysuwają telefonu...

Przebywałam w Jugosławii dość długo, aby móc stwierdzić, że zjawiska typu chuligańskiego należą tam co najmniej do rzadkości...

Nie spotkaliśmy milicjanta. Na całym długim odcinku od Teatru Ludowego aż do linii tramwajowej...

Ubiegłej niedzieli o godzinie 22 wsiadłam do „szóstki” na Zwierzyniecu. Tramwaj prawie pusty...

Smieszne? Nie dla nas. Ileż razy, wciągając półną godziną z pracy, bezkarnie wypatruje człowiek milicyjnego mundurku na horyzoncie...

Niedawno rozmawiałem z znajomą, która powróciła z Francji. Powiedziała mi tonem zadowolonego podziwu: — W Paryżu na każdym rogu stoi policjant...

Dosyć długo stałam jeszcze na przystanku, ale milicjant nie nadzsiadł. Inny tramwajem pojechałam do swojej kawiarni w przeciwną stronę miasta...

SEZON

Nasze przedsiębiorstwa budowlane pracują sezonowo i nie ma takiej siły, która by zrujnowała raz ustalone porządki...

Ktoś tam wdrapał się na rusztowanie, ktoś tam pokładął cegły pod murem i... uciechło. Robotnicy ułotnili się, po rusztowaniach spływały jesienne deszcze...

Po kilku miesiącach mieszkańcy ulicy, a w pierwszym rzędzie właściciele samochodów i taksówkowie odciekli...

Wiadomo, co sezon, to sezon! (Ja)

Premiera w „Grotcesce”

W sobotę, 23 bm. w teatrze „Grotteska” odbędzie się premiera widowiska opracowanego według F. G. Lorci...

Komunikat

Z dnem 15 bm. miejsce przeglądów pojazdów mechanicznych przesłonięto zostało z Al. Krasieńskiego (obok Muzeum Narodowego) na Al. Puzkińska (koło stadionu Cracovii).

„GAZETA KRAKOWSKA” ORGAN KW PZPR W KRAKOWIE

PRENUMERATE PRASY RADZIECKIEJ na rok 1958

PRZYJMUJĄ w terminie do dnia 8 XII br. wszystkie Urzędy Pocztowe oraz Oddziały i Delegatury „RUCh” mieszczące się w miastach powiatowych oraz w Jaworznie, Krynicy, Trzebini i Zakopanem.

Ludzie się boją

Zardzewiałe noże, palki sprężynowe, kaszety, szczyrki i niekształne, po amatorsku wyoszlone sztabki metalu...

„Oczywale! Pomagaj! czynnie w walce z chuligaństwem!” Patrzę i oczom nie wierzę...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

Piszemy o krakowskich telefonach

Fachowiec i milczenie

Niedawno zamieściliśmy apel do naszych Czytelników, w którym prosiliśmy o poruszenie w listach do redakcji ważnej dla Krakowa sprawy...

Działo się to 25 października — oczywiście roku bieżącego. W tym to dniu posiadacz telefonu zawiadomił Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w Krakowie o pewnych przerwach w działaniu aparatu...

W dniu 31 października br. zgłosił się ktoś z poczty z zamiarem skontrolowania aparatu. Bardzo nieskomplikowana kontrola wykazała, że aparat jest dobry...

Są więc, jak widać, w tym na pozór drobnym problemie, dwie sprawy: wydumaczone zaginięcie fachowca i niezbyt zrozumiałe milczenie telefonu...

Nie sprzedający „Przodownik”

„Przodownik” — jak sama nazwa wskazuje — powinien przodować i to po każdym względzie. W tym wypadku chodzi przede wszystkim o zachowanie czystości...

Wojewódzki Zjazd Związku Teatrów i Chórów Ludowych

17 listopada br. odbędzie się w salach ZSCh (pl. Szecepański 8) Zjazd Wojewódzki Teatrów i Chórów Ludowych...

Uwaga, przedpoborowi!

Oddział Wojskowy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej „Stare Miasto” w Krakowie zawiadamia, iż z powodu zmiany lokalu przedpoborowi mężczyźni urodzeni w 1939 roku winni zgłosić się do I rejestracji...

Anna Strońska

Ludzie się boją

Powtarzam: precyzyjny, bezbrony obywatel nie ma obowiązku narazania swojego zdrowia i życia dlatego tylko, że za organizacją służby lub też nieumiejętności i brak sprawności fizycznej poszczególne funkcjonariusze obniżają skuteczność ich działania...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

„Człowiek szarpie się z piżkiem, ludzie patrzą i nikt nie pomoże...” Albo też: — Było przy zniszczeniu tych osób, że zamiast czekać na milicjanta...

GAZETA KRAKOWSKA

Jubileusz 160-lecia najstarszej szkoły podstawowej w Krakowie

Niecodzienną uroczystość obchodzić będzie w niedzielę 17 listopada br. najstarsza szkoła podstawowa nr 2 w Krakowie...

Pierwszą jej pomieszczenie stanowiączyły wynajęte przy ul. Brackiej, Gołębiej, Podwale, Collegium św. Barbary, placu św. Ducha...

W dniu 16 I 1949 zapadła uchwała Miejskiej Rady Narodowej: „Zwierzamy, że jedna z najstarszych i dla miasta najbardziej zasłużonych szkół — szkoła im. św. Włodzisława...”

„Kokosowe interesy”...i ich skutki

Wielkie dochody musiał przynosić sklep brzozy motoryzacyjnej przy ul. Szpitalnej 24...

Jak jednak można było osiągnąć tak wysokie zyski, mając zezwolenie na sprzedaż i zakup tylko części maszyn i części samochodów nietylko w tym...

Podczas, gdy właściciel rzadko przebywał w sklepie, zajęty wydawaniem na prawo i na lewo w miłym towarzystwie...

Nie zawsze jest czas i możliwość, aby wywalczyć Pogotowie Milicyjne. Napadniętemu nie przysuwają telefonu...

Przebywałam w Jugosławii dość długo, aby móc stwierdzić, że zjawiska typu chuligańskiego należą tam co najmniej do rzadkości...

Nie spotkaliśmy milicjanta. Na całym długim odcinku od Teatru Ludowego aż do linii tramwajowej...

Ubiegłej niedzieli o godzinie 22 wsiadłam do „szóstki” na Zwierzyniecu. Tramwaj prawie pusty...

Smieszne? Nie dla nas. Ileż razy, wciągając półną godziną z pracy, bezkarnie wypatruje człowiek milicyjnego mundurku na horyzoncie...

Niedawno rozmawiałem z znajomą, która powróciła z Francji. Powiedziała mi tonem zadowolonego podziwu: — W Paryżu na każdym rogu stoi policjant...

Dosyć długo stałam jeszcze na przystanku, ale milicjant nie nadzsiadł. Inny tramwajem pojechałam do swojej kawiarni w przeciwną stronę miasta...